

Łódź

CENA NUMERU

35 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą pocztową 6 zł
Pesa Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

**XXXIV r.
Istnienia**

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60584

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych

nie umieszczają się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 20 stron

ROZWÓJ

Worek, 24-go grudnia

Nr 356



Przy opłatkach...

Jak wiekami uświęcony zwyczaj każe — w wigilię uroczystych świąt Bożego Narodzenia, zbierają się ludzie przy stole wigilijnym, łamiąc się opłatkiem i życząc sobie wzajemnie wszelkich szczęśliwości, lepszych czasów i lepszego jutra.

Poczem następuje dwudniowe obżarstwo i pijaństwo, aby zaraz po świętach z nowymi siłami — i z nowym zapałem wziąć się do kopania dołków lub przetrącenia nogi bliźniemu, któremu się przedwczoraj uroczyste życzyło zdrowia i wszelkich szczęśliwości...

Święta Bożego Narodzenia — straciły dawno swój wzniosły charakter, s racily w obecnych czasach swój wysoki cel — pozostała niestety pusta forma bez treści, pozostała rama bez obrazu i jedynym dzisiaj ich celem jest zadowolenie w miarę możliwości podniebienia i żołądka w tej mierze — aby ciężka niestrawność po świętach, znaczyła dobitnie to zadowolenie, którego na innej drodze, z powodu ubóstwa ducha — znaleźć nie możemy.

Tymczasem, tymczasem... święta te powinny być chwilą przerwy w ciężkiej walce o byt, chwilą poważnego wnikięcia w swoją duszę i rzućenia okiem na niknącą już we mgle zapomnienia przeszłość, chwilą kiedy się patrzy, w niejawną i zamgloną drogę

przyszłości — czarnym zakończoną krzyżem..

Bo nie jest celem tych miłych świąt zdjęcie z prawideł lakierków, włożenie dobrze zaprasowanych spodni — lub wzięcie pod rękę równie pięknie wypindraczonej połowicy, a wreszcie pó ście do kościoła, gdzie czekają z niecierpliwością — kiedy to się skończy, aby wreszcie dorwać się do szynki lub kiełbasy, smakowitemi zalanej sosami...

Również nie jest celem istnienia człowieka, który ma duszę, to powszechne się załamanie w tym bezdusznym blichtrze i szablonie życia codziennego, w hypokryzji i fałszu dobrych form wychowania — które najszczytniejsze zasypują ideały, na piękniejszą duszą porywy —

Mając w te święto — chwile czasu wolnego, zastanówcie się lepiej chwilę, gdzie idziecie? POCO idziecie? Jaki cel waszego życia?

Twierdzą, że:

najpiękniejszym i najmiłym po warunkiem gwiazdkowym są książki które w wielkim wyborze poleca:

GEBETNER I WOLFF
Pielkowska 105

Złagodźcie ostrą walkę o byt, zrozumcie że ten któregoście wczoraj jeszcze w codziennej walce butem do ziemi przygnieśli — to też jest człowiek, który takie samo, jak wy ma prawo do istnienia.

Pomyślcie coście zrobili, dla przyszłości narodu, dla przyszłości ojczyzny, dla własnego lepszego ja?

I nigdy nie zapominajcie, że poświęcenie wszystkiego dla osiągnięcia li tylko materialnych celów — jest śmiesznym nieporozumieniem, bezmyślnym egotyzmem, — najgorszego rodzaju egoizmem — który nie może zrozumieć, że tylko stare ubranie jest waszą bezsporną własnością, bo to tylko wam na ostatnią dadzą podróż, — bo to tylko macie prawo wziąć na tamtą stronę czarnych wód Styksu...

Nie zapominajmy, że jesteśmy tylko jednym ogniwem łańcucha, łączącego wielką naszą przeszłość z groźną i tajemniczą przyszłością...

I dlatego wbrew szablonowaniu zwyczajowi, zamiast wszelkiej pomyślności życzymy Ci czytelniku przy opłatkach przy tych uroczystych świętach — abyś mniej myślał o tem co zjesz — i za to poważniej się zastanowił — Gdzie idziesz?

AS.

"ODEON"
Przejazd № 2

"WODEWIL"
Główna № 1

"CORSO"
Zielona № 2

WIELKIE ŚWIĄTECZNE PROGRAMY!

Uwodzicielsko-kuszająca

Clara BOW

szampańskiej komedii najnowszej
produkcji p. t.

Mikość bez pieniędzy

Nadprogram F A R S A

Wspaniały film p. t.

NOC

Sylwestrowa

ilustruje ostatni ratunek pięknej, lecz
ubogiej dziewczyny

W roli głównej

urocza **Mary Astor, Ch Morton**

Nadprogram F A R S A

Ulubieniec Sz. Publiczności

BUCK JONES

ukáže się w filmie najnow. produkcji p. t.

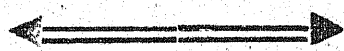
Kto jest złodziejem

Nadprogram F A R S A

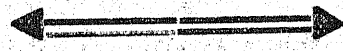
[LUNA]

Początek przedst. o godz.
4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej w.
w sob. i niedz. dodatko
wo o g. 12-ej i 2-ej pop.
Ceny miejsc na pierwszy
seans od 1 zł. w sob. i
niedz. od 12-ej do 3-ej
wszystkie miejsca po
50 gr. i 1 zł.

Bilety ulgowe 25 i 26 grud
nieważne.



Dziś Gwiazdka Luny



Wielki świąteczny program

Majestatyczne arcydzieło amerykańskiej wytwórni First National Pictures

Wielki świąteczny program

„KROLOWA BEZ KORONY”

Dramat miłości, łez i chwały.

Zawrotne, porywające dzieje najpiękniejszej kobiety, pod stopy której arystokracja świata, możni
i dyplomaci rzucali swój majątek, swą sławę i honor

W roli LADY HAMILTON

W roli ADMIRAŁA NELSONA

Wyjątkowo piękna ilustracja MUZYCZNA orkiestry symfonicznej pod dyktando A. CZUDNOWSKIEGO,
SPIEWNA w wykonaniu śpiewaczki operowej INY ROŻAŃSKIEJ.

CORINNE GRIFFITH
VICTOR VARGONI

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr
w Łodzi

„SPLENDID”

Narutowicza 20

Dziś i dni następnych

AI JOLSON

jako

Abo Liemam

i jego orkiestra Jazzbandowa
z New-Jorku

„Śpiewający BŁAZEN”

Dziś i dni następnych

„Śpiewający BŁAZEN”

w środę 4 seanse o godz. 3.30, 5.45, 8 i 10 wiecz.
w czwartek, drugie święto, 5 seansów
Początek o godz. 10-ej, 3.30, 5.45, 8 i 10 wiecz.

Film wyświetlany na aparatach firmy WESTERN ELECTRIC COMPANY

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 23-XII do 29-XII 1929 r. 3592

**NIEZWYCIEŻONA
FREGATA**

Role główne kreują

ESTERA RALSTON

WALLACE BEERY

CHARLES FARRELL

UWAGA W wigilję świąt Bożego Narodzenia
kino nieczynne.

Dr. med.

L. BANASZKIEWICZ

Długoletni asystent uniwersyteckiej i wojew.
kliniki dla kobiet w Łodzi (i zagranicą)
przyjmuje od 1 stycznia 1930 r.

PIOTRKOWSKA 84

Jako

lekarz-specjalista

od 5-ej do 7-ej

telefon 118-30

w chorobach kobiecych i położnictwie

KONRAD MIKUCKI

LEK. DENTYSTA

Al. Kościuszki 41

DOMKI

do

sprzedania

Do nabycia na dostępnych warunkach
na raty długoterminowe, domki w o-
gródkach z kanalizacją wodociągami
i światłem.

Informacje na miejscu ul. WILEŃ-
Nr. 26/30 codziennie 10-16 Tel. 131-42

Dojazd Tr. mławami 5, 8, i 16

Helenów

MENAZERJA

150 zwierząt

chcąc udostępnić najszerszym warstwom zwiedzanie menażerii zostały
ceny niższe. Wejście 50 gr. i 30 gr.

Popierajcie

wyroby krajowe.

Roma apud sanctum Petrum

Nowa encyklika papieska

„Osservatore Romano” ogłasza datowaną z dnia 19 b. m. encyklikę, zatytułowaną „Roma apud sanctum Petrum”. Obejmuje ona 7 szpalt pisma i jest poświęcona wskazaniom co do rekolekcji, w których Ojciec Święty widzi drogę do skutecznej naprawy obyczajów prywatnych i publicznych, prowadzącej do pacyfikacji dusz ludów. Ćwiczenia duchowe są lekarstwem na brak rozwagi, dominujący w życiu dzisiejszym, nacechowanym pożądaniem bogactw i rozkoszy, zabijających w duszach pierwiastek idealny. Ojciec Święty zaleca rekolekcje zarówno duchowieństwu, jak wiernym, zwłaszcza członkom Azione Cattolica oraz młodzieży.

Znaczna część encykliki poświęcona jest wspomnieniom historycznym o metodzie rekolekcji, ze szczególnem uwzględnieniem odpowiedzialnego dzieła św. Ignacego Loyoli. Encyklika kończy się wyrażeniem nadziei, że praktyki duc owe wszystkich klas społeczeństwa chrześcijańskiego doprowadzą do pokoju indywidualnego i społecznego, w myśl hasła „Pax Christi in regno Christi”. Niech wszyscy pamiętają cenną spuściznę tego, który powiedział: „Mój pokój daję wam”. Temi słowami Chrystusa Ojciec Święty pozdrawia wiernych w dniu... a swego kapłaństwa.

Z nitką i szycią bez dachu nad głową

Skandal w arystokratycznej rodzinie polskiej

Wśród arystokracji warszawskiej wybuchł przykry skandal, który szeroko komentowany był w mieście.

Oto 41-letnia księżna Anna Maria Swiatopelk-Mirska która od dłuższego czasu nie żyła ze swoim mężem, znalazła nocleg na schodach podrzędnego hotelu warszawskiego przy ul. Elektrycznej. Nieszczęśliwą kobietę tułił stróż hotelowy swoim kożuchem.

Okazało się że księżna Mirska ma zamężnych krewnych w Warszawie, którzy zgodzili się przez pewien czas wypłacać jej kwotę 10 zł dziennie. Za tę kwotę wynajęła sobie księżna M. pokój w hoteliku przy ul. Elektrycznej za cenę 5 zł, a resztę sumy obracała na życie. Po upływie kilku miesięcy rodzina odmówiła nieszczęśliwej kobiecie i tej zapomogi. Gdy rachunek hotelowy i restauracyjny

zaczął wzrastać właściciel przedsiębiorstwa zażądał księżnę M. do sądu i uzyskał wyrok emisyjny.

W końcu wyrzucono księżnę z pokoiku hotelowego. Nieszczęśliwa arystokratka nie miała się gdzie podziać i dopiero stróż okazał tyle litości że pozwolił jej spać na swoim tapczanie i okryć się kożuchem.

Wezwany przez komisariat policji do załatwienia sprawy małżonki Mirskiej oświadczył krótko:

— To jest moja „była” żona. Obecnie losy jej mnie nie interesują.

Podnosząc ten skandal, prasa warszawska wzywa zamożną rodzinę księżnej Mirskiej aby zajęła się przeciw tragicznym losom nieszczęśliwej kobiety.

„Wieżień Watykanu” po raz pierwszy opuścił terytorjum Państwa Kościelnego

U. C. z st. rabożeństwo w bazylice Lateranu

Citta del Vaticano, 20. 12.

W piątek o godz. 7 rano Ojciec św. po raz pierwszy opuścił mury Watykanu, udając się do bazyliki Laterańskiej. O godzinie 7 rano wyruszyli z Watykanu trzy samochody, z których jeden wioził Papieża i msgr. Gaccia Dcminiori, zaś dwa inne zajmowali gubernator Watykanu, komendant żandarmerji oraz kilku prałatów.

Po przybyciu do Lateranu przyjęty tam przez prałata bazyliki Laterańskiej Ojciec św. udał się do jednej ze sal muzeum Laterańskiego, gdzie został przyjęty przez kardynała Pompilięgo. W otoczeniu kapituły laterańskiej, poprzedzony dwoma starożytnymi krzyżami, papież wszedł do bazyliki, gdzie kardynał Pompilięgo zgodnie z tradycją podał Ojcu w. klucze bazyliki jeden złoty a drugi srebrny, których Papież dotknął, a następnie ukląszyć, całował krucyfiks. Po krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu przy dźwiękach orkiestry, grającej hymn triumfalny Papież udał się do głównej nawy.

Następnie Papież udał się na podwyższenie, ażeby przygotować się do mszy św. Po

odprawieniu mszy św. Ojciec św. ponownie zajął miejsce na podwyższeniu, podczas gdy kler odśpiewał „Te Deum”, a następnie „Laudes”. Po zakończeniu śpiewu penitencjarjusze i seminarzyści dopuszczeni zostali do ceremonji ucałowania stopy papieża, poczem Ojciec św. od ołtarza udzielił zebranyemu uroczystego błogosławieństwa. Po ponownej adoracji Najświętszego Sakramentu Ojciec św. poszedł obejrzeć rzeźbę wykonaną z marmuru ku uczczeniu 50-lecia jego kapłaństwa oraz na pamiątkę traktatów laterańskich. Z kolei Ojciec św. udał się w uroczystej procesji do sąsiadującego z Watykanem pałacu, gdzie spożył śniadanie, poczem zwiedził w muzeum laterańskim wystawę misyjną oraz t. zw. „salę papieży”, w której podpisano układy laterańskie, składając swój podpis w księdze pamiątkowej.

Następnie wśród okrzyków zebranych na pl. Laterańskim rzesz, Papież wsiadł do samochodu i trzy watykańskie pojazdy wróciły bez żadnej opóźnienia o godzinie 9.30 do Watykanu.

Jest coraz leniej...

W ciągu października zaprotestowano w Polsce 502.796 weksli na sumę 118 i pół miliona złotych. W porównaniu z październikiem roku ubiegłego protesty wekslowe wzrosły prawie dwukrotnie.

Jeśli chodzi o rok bieżący, to kulminacyjnym miesiącem protestów był lipiec.

Należy stwierdzić, że miastem które najbardziej lekceważyło swoje zobowiąza-

nia — jest stolica. Warszawa dopuściła w październiku do protestu tylko... 111 tys. weksli na sumę 28 milionów zł. Stwierdziło prawie czwartą część wszystkich protestów.

Ze nie są to protesty poważne, przemysłowe — świadczy najlepiej przeciętna wysokość protestowanych w Warszawie weksli. 254 złote. Lekkomysłni kupcy przyjmują weksle od lekkomyślnych klientów.

Żywy nieboszczyk

W dzienniku „Grand Echo du Nord” znajdujemy opis następującej historii:

2-go kwietnia z kanału Escant koło Valenciennes wyciągnięto nieznanego topielca, człowieka około lat 40-u, którego osobistości pomimo zamieszczonych w dziennikach fotografii, nie można było stwierdzić. Po kilku dniach nieboszczyk został pochowany. 29-go kwietnia emigrantka polska, Czesława Ciemniejewska, znalazła w jednym z wychodzących w północnej Francji pism polskich fotografię, w której rozpoznała swego męża, który od dziesięciu dni zaginął; notatka przy fotografii określała, że był to człowiek, który w kanale utonął.

W towarzystwie swego 19-letniego syna, Stanisława, udała się do Valenciennes, gdzie formalnie w fotografiach zatopionego poznała swego męża. Następnie przedstawiono pani Ciemniejewskiej przedmioty znalezione w ubraniu nieboszczyka; oświadczyła, że wszystkie one należały do jej męża. Podobnie mówił i syn Stanisław. Wszelkie więc wątpliwości były wyłączone.

P. Ciemniejewska włożyła żałobę. Chcąc uregulować swą sytuację prawną, zwróciła się do odpowiednich władz. Przeprowadzone nowe badanie, w czasie których wszyscy towarzysze pracy poznali w fotografii Ciemniejewskiego.

Upłynęło dziewięć miesięcy. Któregoś z ostatnich dni syn Stanisław otrzymał z Belgji list, pisany i podpisany przez swego ojca pod datą 8-go grudnia, w którym mówi, że jest chory i nie może przyjechać do Francji, gdyż nie posiada potrzebnych papierów. Sądzone początkowo, że jest niesmaczny żart, ale charakter listu stwierdzał wyraźnie, że był pisany przez Ciemniejewskiego. Uprzedzone policję, która natychmiast rozpoczęła śledztwo w sprawie tego dziwnego zmartwychwstania,

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma przesyła życzenia „Wesołych Świąt”

Redakcja
„ROZWOJU”

Podwodny las

Przypuszczenie, że Bałtyk stanowił jeszcze przed kilku tysiącami lat morze wewnętrzne. Szwecja bowiem południowa połączona była lądem z Niemcami północnymi — potwierdziło się zupełnie wskutek badań, dokonanych przez uczynnego szwedzkiego d-ra Eryka Tolnesa. Przypadkowo dowiedziawszy się od rybaków prowincji Skane (w Szwecji południowej), że sieci ich, ciągnięte po dnie morza, w głębokości 26 do 27 metrów, często zaczepiały się o pnie drzewne — dr. Tolnes przed sięwziął lata ubiegłego badanie dna morskiego w miejscu wskazanym i odkrył, że w odległości około 12 kilometrów od wybrzeża znajduje się prawdziwy zwalony las sosnowy, a z wydobytych pni okazało się że niektóre dosięgały stosunkowo niedawnych czasów.

Wobec tego nie ulega wątpliwości że w stosunkowo niedawnym okresie geologicznym, co mniej więcej przed 9000 lat Szwecja południowa, Danja i Niemcy połączone były lądem obejmującym zypełnie Bałtyk i że wiele okoliczności zwierzęcego i roślinnego półwyspu skandynawskiego zawędrowało tam z Euro-

Bielizna ongiś i dzisiaj

We wczesnym średniowieczu była bielizna zbytkiem, na jaki mogli sobie pozwolić tylko wielcy bogacze, bowiem przy przedzeniu na kołowrotku i tkanin na prymitywnym krośnie wykończenie jednej koszuli ze względnie cienkiej tkaniny trwało nieraz półtora roku i dłużej.

Maszynowe przedzenie i tkanie — udoskonalone zaledwie na początku XIX stulecia jest jednym z najpożytniejszych wynalazków ludzkiego ducha. Dzisiaj nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak bardzo czulibyśmy się nieszczęśliwi, gdyby nam przyszło nosić ostrą grubą odzież na gołym ciele, a obuwiu napychać zwykłą słomą.

Im bardziej doskonalili się technika, tem tańszą staje się bielizna. Ale w parze z tem potanieniem towaru idzie, niestety, pogorszenie jakości. Składają się na to różne przyczyny, przede wszystkim — powszechna pogoń za tanizną, bez zastanowienia się nad tem, że tani towar faktycznie o wiele więcej kosztuje, niż drogi, jak również zawzięta konkurencja fabryk, którym lepiej się opłaca walczyć ceną niż gatunkiem towaru.

Dobre to były czasy naszych babek i prababek, kiedy bielizna była żelaznym skarbem rodzinnym, który dziedziczyło trzecie i czwarte pokolenie.

Czyżby te dobre czasy minęły na zawsze? Pocieszymy się — wracają one dzięki fabryce „Widzewskiej Manufaktury” w Łodzi

która postawiła sobie za zadanie wyrabiać materiały bielizniene, o niespożytej wprost trwałości; są one nawet piękniejsze od towarów lnianych. Nic też dziwnego, że zagranicą poznała się na towarach Widzewskich, bo fabryka otrzymała złote medale na wystawach w Konstantynopolu, Paryżu, Liege, choć tam ubiegało się o medal wiele fabryk innych krajów, naprz. angielskich. Ostatnie przyznano Widzewskiej najwyższe odznaczenie — wielki złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

„Widzewska Manufaktura” to nie jedna fabryka, a kilkanaście ogromnych fabryk, zajmujących terytorjum dobrego miasteczka i zatrudniających około 12.000 robotników. Warto fabryki te zwiedzić, aby ujrzeć prawdziwe cuda techniki — naprz. olbrzymie — niby gmachy — maszyny automatyczne, pracujące tak, jakgdyby były obdarzone ludzkim rozumem.

Z tych fabryk idą w daleki świat prześliczne materiały bielizniene rozchwytywane przez cudzoziemcy nawet z za oceanu.

Niechże każdy dobry polak wie o tem, że mamy w Polsce Widzewską fabrykę, której nam zazdroszczą Niemcy, Anglii i Francuzi, i że bielizna z Widzewskiego towaru, to najlepszy prezent, to najpiękniejsza ozdoba świątecznego stołu.

Elektryczna praczka

Na ostatnim dorocznym zjeździe związku właścicieli pralni w Stanach Zjednoczonych, jaki odbył się niedawno w Minneapolis, zademonstrowany został niezwykle interesujący

wynalazek inżyniera znanych zakładów „Westinghouse Electric Co” J. M. Barnett.

Jest to wielka maszyna do prania, która wykonywała poszczególne czynności ściśle według

PRZEZ RADIO

Wtorek 24. 12. 1929 Wigilia Bożego Narodzenia

12,05 Muzyka z płyt gramofonowych
16,45 Życzenia gwiazdkowe p. Generała Wróblewskiego D-cy O. K. Nr. 1 dla żołnierzy
17,00 Słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. Chodźmy do Szopczki
17,45 Muzyka z Krakowa Zespołu Instrumentów dętych
18,15 Słuchowisko dla młodzieży z Wilna
21,30 Audycja zbiorów pięciu Polskich stacji
24,00 Pasterka z Katowic

Środa 25. 12. 1929 I-szy dzień Świąt Bożego Narodzenia

10,15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej
16,00 Polska muzyka taneczna z Katowic
17,10 Muzyka taneczna z Krakowa
20,00 Audycja zbiorowa czterech Polskich stacji: Wilna, Poznania, Katowic i Krakowa
Po audycji nadana będzie z Warszawy do godziny 24,00 muzyka taneczna z płyt gramofonowych

Ług brzmienia wypowiedzianego głosem zwykłym polenienia, zupełnie tak, jakby to była żywa praczka. Osuczone wyrazy, mające spowodować maszynę do wykonania danej czynności muszą być odpowiednio dobrane; wyraz jednosylabowy zatrzymuje maszynę, dwusylabowy puszcza ją w ruch, czterosylabowy odwraca jej kierunek ruchu. Niezwykła ta maszyna skonstruowana jest w ten sposób, że fala dźwiękowa powstała po wymówieniu danego wyrazu, a więc odpowiednio do ilości sylab siła działa na specjalny aparat, który pod wpływem tej fali zwalnia odpowiednią ilość energii elektrycznej, wykonywującej poszczególne czynności.

60

(Wyciąć i zachować)

PONURY DOM

Samochód z martwym farmerem przemieszczono na teren dogodniejszy, a w chwilę potem przybył Reeder i naczelnik Scotland Yardu. O zagubionym transporcie nikt nie pozytywnie wiedzieć nie mógł, za to okręgo wa policja, idąc po śladach wozu, zrobiła dwa odkrycia. Najwidoczniej, podczas przeprawy przez rozpadlinę, przednie koła maszyny zawadziły o zbocze, gdyż w gliniastym gruncie widniał głęboki wyłój, powstały od bardzo gwałtownego uderzenia.

— To wygląda tak — rzekł Simpson, któremu powierzono wyświetlenie sprawy — jak gdyby wóz w tem miejscu skręcił, chcąc wyminąć auto farmera. Oto ślady jego kół, i spojrzenie! jak niepewnie wiją się od zbocza do zbocza! Widocznie nieborak pasował się już ze śmiercią.

— Czy zbadał pan odciski kół transportu i ich dalszy ciąg od tego miejsca? — zapytał Reeder.

Simpson skinął głową i przywołał sierżanta stacji policyjnej w Essex, który ślady te przeniósł na papier.

Zdaje się, że łajdacy zawrócili na północ, w stronę Becontree widział wielki wóz motorowy, który wynurzył się z mgły i minął posterunek, zderzając jednakże w stronę Londynu. Był to wprawdzie wóz wojskowy i zakierowcę miał żołnierza, ale jechał ze spuszczoną pokrywą!

Pan Reeder zapalił przed chwilą papierosa i teraz trzymał płonącą zapalniczkę w pal-

cach, spoglądając na nią z namaszczeniem.

— Boże mój! — zawołał. Upuścił zapalniczkę i przyglądał się, jak gasła.

Następnie ją zapalał zapalniczkę po zapalce i rzucał je na ziemię; maźnaby pomyśleć, że dostał ataku szaleństwa.

— Czy światło dzienne panu nie wystarcza, panie Reeder? — odezwał się Simpson zirytowany.

Detektyw wyprostował plecy i uśmiechnął się. Wesołość jego trwała nie dłużej niż sekundę. W następnej chwili twarz mu się wydłuziła i przybrała wyraz ponury.

— Biedny chłopak! — rzekł miękko. — Biedny chłopak!

— O kim pan mówi? — zapytał inspektor.

Ale pan Reeder nie odpowiadał. Podniesionym ku górze palcem wskazał na mostek środek którego zajmowała osadzona na kołach, zardzewiała beczka do rozlewania wody, typu stosowanego jeszcze w niektórych municypalnościach Anglii. Detektyw wdrapał się na krawędź zbocza, aby dokładniej zbadać żelazny zbiornik, otworzył kłapę, wymacał palcami wnętrze, nieustannie przytem zapalając zapalniczkę.

— Pusty? — zapytał Simpson.

— Obawiam się, że tak — odparł Reeder i począł uważnie oglądać zniszczony hydrant wybiegający z żelaznych spoidel rezerwuaru. Kiedy wrócił na dno rozpadliny, na twarzy jego malowała się melancholia.

— Czy zastanowił się pan, jak łatwo jest zrobić z wozu transportowego zwykłą karetkę wojskową? — zapytał. — Pokrywa (tak. zdaje się, mówił sierżant) i kierunek

Londyn.

— Przypuszcza pan, że to był właśnie nasz transport.

Detektyw skinął głową.

— Jestem tego pewien! — rzekł.

— Gdzie został wóz zaatakowany?

Pan Reeder wskazał na wyłój.

— Tu! — rzekł poprostu, ale Simpson warknął niecierpliwie:

— Bujda! Nikt nie słyszał strzałów, a przecież to niemożliwe, aby nasi ludzie ulegli bez walki. Umieli już trzymać się przeciw pięć razy liczniejszym wrogom, a tu... Czy szły tedy legiony opryszków, widział je kto?

Pan Reeder nie dawał za wygraną.

— Tem niemniej, stojmy w miejscu, gdzie załoga została zaatakowana i zwyciężona — rzekł. — Radziłbym panu zająć się owym wózkiem z pokrywką, iść do tego czło-wieka z Becontree i poprosić go o dokładniejszy opis maszyny.

W mały kwadrans policyjne auto zawiozło ich do wioski w hrabstwie Essex. Natychmiast skonfrontowali się z policjantem, który widział wóz. Miało to miejsce, jak twierdził, na kilka minut przed gęstą mgłą i jeszcze wóz był niewidzialny, a już słychać było loskot kół. Wyglądał, jak najzwyklejsza wojskowa karetka. O ile pamięć nie zawiodła policjanta, wehikuł miał kolor szary, na tle czarnej pokrywy widniały litery D. W. a na ścianie — szeroka strzała wy-malowana farbą. D. W., oznaczała Departament Wojny, strzała była symbolem wierności rządowej.

(D. c. n.)

Tam gdzie cytryna dojrzeła

Narodziny filmu włoskiego -- Medjolański podesta -- Ujarzmione wulkany -- Targ szczęścia i śmierci

(Korespondencja własna)

Nowych dróg szuka film włoski, który jak wszystkie dążące do emancypacji od wpływów obcych film. różnych krajów walczył początkowo z wielkimi trudnościami. Wybredną i artystycznie wymagającą publiczność włoską, pomimo całego patriotyzmu, trudno było nakłonić do entuzjazmu rodzimych, ale nieudolnych filmów. Teraz pierwszy z nich, który może poszczycić się powodzeniem, wyświetlają w teatrach włoskich. „Sole” (słońce) rozgrywa się gdzieś w południowych Włoszech, gdzie osuszanie bagni, zdobywanie ziemi dla pluga spotyka się z oporem młodych nieposkromionych żywołów.

Typy te, przedstawione bez żadnych ulepszeń, pokazują Włochów południowych wychowanych na tradycjach naiwi, nieposkromionych, mściwych, umiających nienawidzić i gotowych zawsze do pchnięcia sztyłem. Pomimo objawiającego się miejscami cikliwego patriotyzmu i zbyt widocznej tendencji, film ten jest zapowiedzią nowej ery w filmowej produkcji włoskiej. Jeżeli inscenizacja i strona techniczna dojdą do wyżyn, na których znajdują się filmy zagraniczne, to Włochy, które w scenarji i historii swego kraju rozporządzają materiałem niezwykle bogatym, mogą z czasem stać się ważnym czynnikiem na polu międzynarodowej produkcji filmowej.

Mussolini, dyktator Włoch, poskromił nawet niesforne dotychczas wulkany. Niby ujarzmione złe duchy, muszą one teraz siły swe niepohamowane oddawać na cele użyteczności publicznej. Wydobywający się w bliskości krateru Etny ze szczelin gorące opary służą do ogrzewania znajdującego się na stokach góry laboratorium. Na południu wy zachód od Florencji, na wulkanicznych

gruntach Volterry, wywiercono szyby głębokie na 500 stóp i włożono żelazna. Z nich wydobywa się pod wielkim ciśnieniem para przy użyciu turbin i generatorów dostarczająca siły dla Florencji, Sieny i Piombino.

Medjolan ma nowego podestę i to niebyłejakiego. Pomimo młodego wieku — ma lat 31 — nowy dygnitarz witany jest przychylnie. Wszak pochodzi ze sławnego rodu Viscontich i książęca ma prawo nosić koronę. Sceptycy pytają: A czy aby jest bogaty, Bo doświadczenie lat ostatnich powiada, że jeżeli podesta bogaty, to i miasto „bogaci”. Tak przynajmniej było za poprzednika obecnego podestę, ogólnie z żalem i uznaniem wspomnianego de Capitani. Objął miasto zniszczone nierozsądną i drapieżną go spodarką, a doprowadził jego finanse do ładu i rozkwitu. Umiął połączyć gorliwość od danego rządowi adherenta z godnością po-

pularnego dygnitarza i zapobiegliwego ojca miasta.

Jak wszyscy Włosi, Medjolanizy są zabobonni, więc i prognozy co do rządów nowego podestę uzależniają od szczęścia, ażeby jemu i sobie zapewnić szczęście, spieszą na doroczny jarmark na placu św. Ambrożego. Cokolwiek kupisz na Fiera de San Ambrosio, powiada odwieczna tradycja, święty o tobie pamiętać będzie. Więc spieszy lud na plac i kupuje co pod rękę wpadnie. Między temi starymi giatami nie znajdzie nic dla prawdziwego poszukiwacza antyków. Między wybrakowanymi książkami, połamanymi sprzętami, podartymi rycinami i nowoczesną tandetą błakają się poszukiwacze szczęścia i śmierci zapewnić sobie chcąc wzeleń św. Ambrożego.

L. K.



Bóg jest niewyciężony

Orgje propagandy bezbożnictwa w Bolszewii

Za przykładem lat ubiegłych w państwie Sowieckim przed tygodniem rozpoczęła się gwałtowna kampanja antyreligijna, skierowana przeciwko święceniu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

W roku bieżącym tak zwani bezbożnicy, zmierzają do zupełnego skasowania świąt, obchodzonych przez świat chrześcijański.

Prasa sowiecka, po otrzymaniu wskazówek z Kremla, rozpoczęła zacieklą propagandę przeciwreligijną. Całe szpalty sowieckich urzędówek oddane są do dyspozycji działu „Precz z chrześcijaństwem”.

Komuniści, pracujący w fabrykach sowieckich, wymogli na czynnikach rządowych wydanie rozporządzenia o krótkiej, lecz wiele mówiącej treści:

„Każdy, kto nie stawia się do pracy w dniu 25-ym grudnia, będzie ogłoszony za wroga ustroju sowieckiego”.

W dniu pierwszym Bożego Narodzenia staraniem związku sowieckiego „wojujący bezbożnik”, którego prezesem jest Stalin, będzie urządzony w Moskwie wielki pochód antyreligijny pod nazwą „Pogrzeb religji”.

Na czele pochodu będą wiezione figury duchownych katolickiego i prawosławnego, stojących obok przystrojonej choinki. Po przybyciu pochodu na plac Czerwony, figury wraz z choinką będą spalane przy dźwiękach „międzynarodówki”.

Na zarządzenie władz milicja sowiecka w kilkunastu cerkwiach zdjęła dzwony. W odpowiedzi na to wierzący umieścili na dzwonicach cienkie deski dębowe, mające zastąpić skonfiskowane dzwony. Podobna akcja prowadzona jest i na prowincji.

W ostatnich czasach władze sowieckie

zamknęły kościół katolicki i cerkiew prawosławną w Chersoniu.

Związek młodzieży komunistycznej, t. zw. „Komsomolcy” pod osłoną uzbrojonych żołdaków GPU, urządzili wrogą demonstrację przed mieszkaniem prof. Preobrażeńskiego, redaktora działu religijnego encyklopedji sowieckiej, który w artykule o chrześcijaństwie stwierdził historyczny fakt istnienia Chrystusa i apostołów.

Po wybiciu okien i wyrwaniu drzwi w mieszkaniu uczonego teologa, napastnicy zażądali od Preobrażeńskiego publicznego stwierdzenia, że Chrystus nie istniał.

Spotkawszy się z kategoryczną odmową profesora, „komsomolcy” poturbowali sędziego uczonego.

W związku z faktami powyższymi, ferment antysowiecki na prowincji przybiera ponownie rozmiar powstań, które ostatnio ściągają do swych szeregów pokazałą liczbę ko-biet.

Przed tygodniem zlikwidowano w okręgu donieckim oddział partyzancki, składający się z 50-ciu kozaczek pod dowództwem „atamana” Simakowej.

Oddział ten szczególnie daje się we znaki bezbożnikom podczas demonstracyjnego spalania obrazów świętych w Nowoczerkasku. Na placu wówczas pozostało 19 pociętych szablami komunistów.

Zamknięcie soboru prawosławnego w Tyflisie połączone było również ze sztalami do komunistów z tłumem, obecnego przy profanacji przedmiotów kultu religijnego. Publiczne spalanie 4.000 obrazów świętych w Sewastopolu skończyło się oblaniem grupy komunistów benzyną i podpaleniem.

Po amerykańsku

Młode małżeństwo amerykańskie jadące pociągiem pośpiesznym przez Szwajcarię wdało się w rozmowę z podróżnym, siedzącym naprzeciwko młodej pary, a znającym jak się okazało język angielski.

Małżonkowie opowiadają na wysłuch swe mu przygodnemu znajomemu o odbytej podróży.

— Wracamy do Ameryki — mówią — bo poznaliśmy już całą Europę.

— A jak długo — pyta Europejczyk — byliście w podróży?

— Trzy tygodnie.

— A więc znają państwo Berlin?

— Oh yes!

— A Wiedeń?

— Yes!

— A Paryż?

— Oh yes! A marvellous City (Cudowne miasto)

— A Londyn, Sztokholm, Amsterdam, Moskwę?

— Ch yes, byliśmy tam wszędzie.

— A Rzym?

— Rzym? — powtarza zakłopotana Amerykanka i zwracając się do małżonka pyta: — Czy byliśmy w Rzymie?

— No przecież! Przypomnij sobie to miasto w którym zgubiłaś torebkę?

Europejczyk nie pytał więcej

KRONIKA

KALENDARZYK.

torek 24 grudnia — Wig. Imienn.

TEATRY

Teatr Miejski — Dobrze skrojony frak.
Teatr Kameralny — „Mężczyzna i kobieta”.
Teatr Popularny — Kopciuszek.

WIDOWISKA

Bajka — Aktorka.
Casino — Księżna Tarakowa.
Czary — Don Manuel — Bandyta.
Grand — Kino — Grzesznica z Monporse
Luna — Jad pokusy miłosnej
Mimoza — Życiowe rozbitki
Odeon — Życie zaczyna się jutro.
Palace — Białe grzechy
Resursa — Trzy moje marzenia
Splendid — Śpiewający błazen.
Wodewil — Czerwony młyn.
Zacheta — Nibelungi.

—000—

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipiec, Piotrkowska 193, M. Miller, Piotrkowska 46, W. Groszkowski, Konstanyńska 15, Perelman, Cegielniana 64, H. Niewiarowski, Aleksandrowska 37, Z. Jankielowicz, Stary Rynek 9.

Jutro w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowski, Piotrkowska 307, S. Hamburg, Główna 50, B. Głuchowski, Narutowicza 4, J. Sitkiewicz, Kopernika 26, A. Charemski, Pomorska 10, A. Potasz, plac Kościelny 10.

W nocy z dnia 26 na 27 b. m. dyżurują apteki: M. Epszteina, Piotrkowska 225, M. Baranowski, Piotrkowska 95, M. Rozenblum, Cegielniana 12, S. Górczka, Wschodnia 54, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15. (w)

Teatr i sztuka

TEATR POPULARNY

W dniach 25 grudnia o godzinie 3.30 po południu i 26 grudnia o godzinie 12 w południe Stowarzyszenie Śpiewaczy im. Moniuszki wystawia wspaniałe Misterium Biblijne w 6-u aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Boże Narodzenie”.

TEATR MIEJSKI

Dziś we wtorek przedstawienie zawieszono z powodu wigilii Bożego Narodzenia.

We środę dn. 25 grudnia o godzinie 8.30 wieczorem krótkowidła w 4-ach aktach G. Dregego „Dobrze skrojony frak”.

Dla dzieci daje Teatr Miejski w drugim dniu świąt o godzinie 12-ej w południe „Stas lotnikiem” p. o. Remusa.

W drugie święto we czwartek o godzinie 1-ej po południu „Dziś wojak Szwejk”.

We czwartek wieczorem o godzinie 8.30 „Pan Topaz”.

TEATR KAMERALNY

We środę świąteczną 9 wieczorem „Bronx-Express”.

We czwartek o godzinie 4.30 po południu „Mężczyzna i kobieta” wieczorem o godzinie 9 „Bronx-Express”.

W piątek w TEATRZE KAMERALNYM Specjalne nocne przedstawienie będzie premiera wesołej pikantnej komedii buiarskiej w 3 aktach A. Biesco „Która to była”.

TEATR POPULARNY

We środę świąteczną (wieczorem) raz jeden, w czwartek po południu i wieczorem dwa razy wodewil R. Stelma „Za dawnych dobrych czasów”.

TEATR GEYEROWSKI

Środa świąteczna wieczorem „Pan naczelnik to ja” czwartek świąteczny po południu i wieczorem „Pan naczelnik to ja”.

Czy prokurator przekroczył termin
ap. i?

Odroczenie rozprawy przeciw łódzkim komunistom

W sobotę na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się niezwykle sensacyjna sprawa młodocianych komunistów łódzkich.

Sprawa ta nabrała w czasie trwania rozprawy jeszcze bardziej sensacyjnych momentów które niezwykle echem rozniosły się po całej Polsce.

Przed kilkoma miesiącami w Łodzi rozpatrywana była sprawa Daniela Warszawskiego, Szmula Kręglu, Elezara Grynbauma (syna znanego posła sjonistycznego) Izraela Frydberga i Jana Gutnera.

Proces ten wzbudził w Łodzi niezwykle zainteresowanie i w wyniku dwudniowych obrad wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę od 1 — 3 lat więzienia.

Obrona wniosła skargę apelacyjną ale co najciekawsze prokurator niezadowolony z łagodnego wymiaru kary złożył również skargę do Sądu Apelacyjnego.

W sobotę sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Wszystkich oskarżonych sprowadzono do Warszawy.

Obronę wnieśli adw. Grynbaum ojciec oskarżonego) adw. Duracz, adw. Smiarowski i Dąbrowski.

W pierwszym dniu procesu prz. słuchano

kilku świadków a więc matkę oskarżonego Grynbauma która zeznała że syn wyjechał do Łodzi celem objęcia jakiejś posady proponowanej mu przez znajomego.

Następnie przesłuchano aplikantkę Sądu łódzkiego Segalewiczównę narzeczoną oskarżonego Frydberga. Zeznała ona że narzeczoną w ostatnim czasie przebywał stale w jej towarzystwie i komunizmem się wogóle nie zajmował.

W drugim dniu procesu zaszedł niezwykle sensacyjny zwrot.

Zwyczajnie adwokat Duracz prosił sąd o odrzucenie apelacji prokuratora i rozpatrzenie tylko apelacji obrony ponieważ prokurator nie złożył skargi apelacyjnej we właściwym terminie a więc do dnia 15 października lecz termin ten przekroczył o jeden dzień składając skargę w dniu 16 października.

Wobec tego oświadczenie mec. Duracza Sąd Apelacyjny udał się na naradę i w wyniku godzinnej dyskusji postanowił akta sprawy przesłać do Łodzi do Sądu Okręgowego celem stwierdzenia czy rzeczywiście prokurator przekroczył termin przewidziany na apelację.

Wszystkich oskarżonych przewieziono etapem do Łodzi gdzie osadzono ich w więzieniu przy ulicy Gdańskiej. (p)

Gwiazdka na Boże Narodzenie dla Żydów

Pod ręką od Rządu — obchodzenia święta chrześcijańskiego

Pan Wojewoda wyjednał powien fundusz ze Skarbu Państwa na pomoc gwiazdkową dla najbiedniejszej ludności, niepobierającej żadnych zasiłków z innych źródeł. Rozdane zostały produkty żywnościowe.

W dniu wczorajszym tj. w niedzielę 22 bm. urzędnicy województwa i Starostwa Grodzkiego przydzielonemu im urzędowemu samochodem, objechali mieszkania najbiedniejszych uprzednio zarejestrowanych i kontrolowanych i wręczyli im talony na deputaty żywnościowe do odebrania w sklepach.

Wszystkich oskarżonych przewieziono etapem do Łodzi gdzie osadzono ich w więzieniu przy ulicy Gdańskiej. (p)

Wszystkich oskarżonych przewieziono etapem do Łodzi gdzie osadzono ich w więzieniu przy ulicy Gdańskiej. (p)

Wszystkich oskarżonych przewieziono etapem do Łodzi gdzie osadzono ich w więzieniu przy ulicy Gdańskiej. (p)

Wszystkich oskarżonych przewieziono etapem do Łodzi gdzie osadzono ich w więzieniu przy ulicy Gdańskiej. (p)

Miasto przyjęło roboty asfaltowe na Placu Wolności

Zmiany iac długo wytrzymać asfalt

Powołana przez magistrat komisja do odbioru robót asfaltowych przyjęła w ubiegłym tygodniu wykonane przez Polskie Towarzystwo Asfaltowe roboty z zastrzeżeniami co do usterek powłoki asfaltowej na Placu Wolności, ław ściekowych przy krawężnikach, pasów z kotski granitowej przy szynach i pasów asfaltowych przy kostkach granitowych w ławach ściekowych i przy szynach.

Odbioru dokonano na podstawie szczegółowego przeglądu robót na miejscu sprawienia na miejscu, sprawdzenia wymiarów powierzchni zaasfaltowanej i grubości podłoża betonowego oraz zbadania próbnymi utworów w jezdnii.

Co do terminu zakończenia robót komisja zważywszy poważne zwiększenie robót na Placu Wolności, trudności w czasie

wykonywania z powodu stopniowego oddawania roboty poszczególnych odcinków ze względu na ruch kołowy oraz stosunkowo nieznaczne tylko przekroczenia terminu zdecydowała uznać wszystkie roboty jako wykonane w terminie i nie stosować przewidzianych w umowie kar konwencjonalnych.

Ostateczny termin do usunięcia wszystkich usterek ustalony został najpóźniej na dzień 1 lipca 1930 r.

Zaznaczyć należy, że okres gwarancyjny na roboty przyjęte upływa w dniu 21.12.1931 r. zaś na roboty zakwestjonowane — dopiero po 12 latach od daty przyjęcia ich po usunięciu usterek.

Największa miejscowość letniskowa pod Łodzią

Kilka tysięcy parceli leśnych, przeznaczonych do użytku najszerzych, nawięcej małych zamożnych warstw, stanowi rozległe

MIASTO-LAS

(Największe klimatyczne letnisko)

Działka posiada od 1.000 metrów kwadr. obszaru, w cenie od 25 do 85 gr. za 1 metr kwadr. Przy kupnie na raty nabywca wpłaca 25 proc. pozostała zaś reszta rozłożona zostaje na 2 lata

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 klm. od Łodzi, 1 i pół od linii tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia)

MIEJSCOWOŚĆ CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM
Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź—Ozorków, dobre. Z chwilą powstania letniska tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe
Warunki aprowizacyjne idealne.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI sprzedaje już dotąd kilka tysięcy działek. Pozostała już ilość jest jeszcze do nabycia w biurze sprzedaży

ul. Prez. Narutowicza 31. — Tel. 110-84, 169-44.

w godzinach od 9-ej rano do 2-ej po poł. i od 4-ej po poł. do 8-ej wiecz.



Największa w Polsce i najnowocześniejsza wyposażona

Zawodowa szkoła Kierowców Samochodowych

FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi ul. Piotrkowska nr. 111, tel. 175-35

Kurs dla nowowstępujących rozpoczyna się w dniu 7 stycznia 1930

Sala wykładowa zaopatrzona w liczne pomoce, samochody i modele szkolne, jak również w o-
statnie zdobycze techniki samochodowej

U W A G A: Dla wszystkich chętnych i interesujących się budową i konstrukcją samochodów —
Szkoła urządza bezpłatne pokazy, demonstrując całkowite i szczegółowe przekroje
samochodów, poruszanych siłą elektryczną.

Informacji udziela kancelaria Szkoły od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem.
Warsztaty i garaże przy szkole. Orzeczenia techniczne i porady fachowe bezpłatnie.

HACELE do podków

krajowe i zagraniczne

marki: **ULAN, PODKOWA
i LEONHARDTA**

poleca ze składu w każdej ilości

„ELIBOR”

Sp. Akc. Hahol-Przemysł. **L. J. Borko-
wski**, Oddział w Łodzi ul. Kuńskiego № 70

telef. 10-173

telef. 10-173

Krawiec damski

J. BENKOWICZ

Łódź Traugutta №5, 1-sze piętro

przyjmuje zlecenia na sezon zimowy z wła-
snego oraz powierzzonego mi materiału Wyko-
nuje wykwintnie p-g najnowszych modeli

Ceny przystępne

Ceny przystępne

Dla p. urzędników dogodne warunki.

LINOLEUM

Chodniki

Dywany

Gładie

Inted

KALOSZE i BOTY

A. Boksleitner i s-ka

artykuły gumowe i techniczne

NAWRÓT S.

TELEFONY: 177-80 i 214-09

Do akt Nr. 2030 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E.

Komornik Sądu Grodz-
kiego w Łodzi S. ZAJ-
KOWSKI, zamieszkały w
Łodzi przy ul. Traugutta
Nr. 10, na zasadzie art.
103 U. P. C. ogłasza, że
w dniu 31 grudnia 1929 r.
od godziny 10-ej rano w
Łodzi, przy ulicy Piotrk-
owskiej pod Nr. 82 odbę-
dzie się sprzedaż z prze-
targu publicznego ruchomości
należących do Me-
nasa Bławata i składają-
cych się z mebli i kasy
ogniotrwałej oszacowanych
na sumę zł. 950

Łódź, dn. 22 XII. 1929 r.
Komornik

S. ZAJKOWSKI

Na wypłatę

UBIORY OBUWIE
BOTY, KALOSZE
FIRANKI, JEDWAB
GALANTERJA
Piotrkowska 37
III wejście I piętro

SKLEP

Kazimierz Zielenko
AL. KOŚCIUSZKI 37
poleca: pończochy jedwab-
ne, fildecos, skarpetki me-
skie, pończochy, dziecięce
reformy, rękawiczki, weł-
niane swetry i pończochy.
Ceny bardzo przystępne
oraz przyjmuje pończo-
chy do reparaacji.

Sala Malarstwa szkoły

Szczepana Andrzejewskiego

Kilińskiego 141 dojazd tramwajami: 4, 10, 16, 17,

6^a Doroczna Wystawa Prac uczennic i uczniów

Tylko 9 dni: od 24 XII — do 2 I. 1930

Codz. od 10 rano — do 8 wiecz.

Wejście 50 i 25 gr.

Dochód na samopomoc

WINA I MIODY

tanie i wyborne nabyć można ale tylko w odpowiedzialnej firmie. Taka firma

PIELEGNUJĄCA SVOJE WINA ZGÓRĄ OD PÓŁ WIEKU
mieści się przy ul. Piotrkowskiej 54 tel. 143-76
pod nazwą:

„S. JAWORSKI“

Tamże przygotowano wielki wybór pierników, orzechów, najprzedniejszych towarów kolonialnych delikatesów, owoców i t. p.

Wino Tokaj słodki i Reneta łagodna a but. litr. od zł. 3
Miód od zł. 4 -- Wspaniałe kosze świąteczne od zł. 30

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny Fabryka i Magazyn Meble

poleca w dużym wyborze

Sypialnie, stoły, Gabinety i kuchnie w kompletach
oraz pojedyncze meble na dogodnych warunkach.

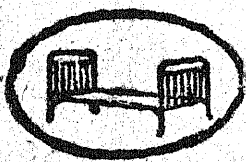
W. ŁUCZAK

Piotrkowska 102 tel. 21-17 Stal. t. 185-87

Sprzedaż dyw., pokryć mebl., firanek, serwet
chodników i t. p.

Zamenhofa 2 Telefon 214-25

Na dogodnych warunkach



Wielki wybór ŁÓŻEK metalowych,
WÓZKÓW dzieciennych, WYŻY-
MACZEK amerykań-
skich, MATERACY
drucianych, wyście-
lanych, sprężyno-
wych higienicznych do meblowych łóżek
marki „Patent” TAPCZANY higieniczne
„Patent” Nabyć można najtaniej



w fabrycznym składzie

„DOBROPOŁ” Piotrkowska 73

tel. 158-61

w podwórzu

tel. 158-61

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych,
przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie
ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidację
przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontro-
lę. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

Wacław Kawecki

Pierwszorzędny

Zakład Kuśnierski

Łódź Piotrkowska 113

Ogłoszenia drobne.

Kusno i sprzedaż

AKŁAD Tapicersko-Sto-
larski B-ci GABAŁOW
Sienkiewicza 40 i Skład
Mebli NAWROT 8 pole-
camy na dogodnych wa-
runkach urządzenia poko-
jowe oraz pojedyncze me-
ble również posiadamy na
składzie otomany, tapcz-
any, fotele, krzesła, stoły
i t. d.

ELKA okazja sprzeda-
ży 71 i pół morgi zie-
mi, w tem łąk 20 morgi, la-
sek, dom 2 pokoje z ku-
chnią, drewniany, obory,
stajnie murowane, stodoła
drewniana z martwym in-
wentarzem, przy szosie, w
okolicach Dłutowa bez
długów, cena 50 000 zł,
Wiadomość w biurze po-
średniczym Borowieckiego,
Zgierz, Parzęczewska 3

ianina Fibigera, Drygasa,
Jäne, patefony, płyty
sprzedają na raty Chodko-
wski Sienkiewicza 25

9338-2

o sprzedania domek drew-
niany z placem nadają-
cym do budowy. Wiado-
mość ul. Łódzka Nr. 13
przy Katnej.

adjo 5 lampowe nowe
okazyjne natychmiast
anio do sprzedania Mie-
dziana 12 mieszkania 9
między 17-24 godz.

9320-2

Posady i prace

Ogrodnik samodzielny na
wieś od zaraz potrzebny
Łódź, ul. Nawrot 15 Wł
Kuligowski

Zagubione dokum.

Pietrzakowi Janowi skra-
dziono książeczkę Ka-
sy Chorych, książeczkę
wojskową wyd. w P. K. U.
Kutno oraz legitymację za-
pomogową

9318-2

agubiono dowód osobi-
sty wydany w Łodzi na
imię Leon Derbiński 3

Dr. St. Biber

Moniuszki 11 Tel. 61-22
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 w

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Św. Józefa 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złotych

z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach

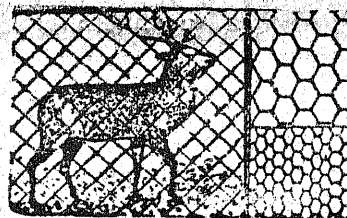
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

ZŁATA Wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (SAFES)

Najpiękniejsza „Gwiazdka”
dla przystojnego, zamo-
żnego, wysokiego blondyna
lat 28, oficera rezerwy mo-
że tylko być piękny kon-
trast, a więc młodzianka,
zgrabniutka i ładniutka bru-
netka, którą chętnie zapo-
znam celem wesołego spę-
dzenia karnawału. Adre-
sować Łódź, Poste-restante
dla K. Esterhazy. W o p o
wiedzi podać proszę swój
adres lub Nr. telefonu



Ułane Parkany
Piecioni
Tłumny

Gazy miedz. do filtrów
„Rabitz” do robót
betonowych
we wszystkich metalach
wyrabia i poleca

Wulf Jung

ŁÓDŹ, Wólczańska 151
telef. 128-97.

50.000 zł.

poszukuję, dam zabezpie-
czenie hipoteczne, procent
od umowy. Oferty tylko
poważne proszę składać
p. S. YMA KIEWICZ LE-
ONAR, ul. SIENKIEWI-
CZA 31 m. 3

TANIO! FUTRA! TANIO!

wszelkiego rodzaju w suro-
wym i gotowym stanie.
J. OPAŁOWSKI Kilińskiego
134 tel. 154-95. Dojazd
tramwajami 4, 10, 16, 17

SZEWCY!

Skóry

i dodatki

najkorzystniej kupić mo-
żna w spółce przy cechu
Piotrkowska 79

Instrumenty

muzyczne

najtaniej sprzedaje praco-
wnia instrumen. muzycz.

Feliks BOWIEWICZ

ŁÓDŹ, ul. Targowa 38

Dla szkół nauczycieli i
uczni ustępstwa.

Dr. Felks

SUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne wenerycz-
ne i moczopięciowe
godz. pracy: 9:30-11 rano
i 5-7:30 po poł.

Restauracja

z koncesją na wódki i wi-
na w dobrym w dobrym
punkcie w Łodzi poszuka-
ję współnika z kapitałem
od 5 do 10 000 zł Zgłosze-
nia codziennie 9-10 rano
i 4-5 po południu. Tele-
fon 152-70

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. w
Wersz nulinetowy lub jego miejsce. Rolne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogo-
szenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 lamów.
Antykuty bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-0j po 7-0j 50 proc. drożej. Za termin-
nowe wychodzące ogłoszenia nie odpowiad. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad-
Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Z cyklu zgrzebnych legend Polaczka

Jakto Panbóg z jarchaniołem do stajenki śli...

Ściemniać się pocynało na dobre. Śnił suł żałymi płatami, ziem baranicom tengom spowijał, że i tchu zaciepnąć niebeło jak. Na dobitkę mróz utrapienieć przyleciał skondsik z wichurom lamyntujoncom. mocarny, parny w sobie i dali prac ludziskom w ślipia igielki drobnusieńkie, ostre i kolonce. Zimnica wielgachno na ziem padła.

Z góry bez okienko, maluskie poziół na nockę Ponbóg. Miłościwym okiem patrzoł wdół i eichutko mrucół sobie pod nosem. — Kwilke siedzioł zadufany jaze wreście po gem busi dobrotliwy sie głasnon i pedo:

— Michaś, jarchaniołku, zrób ino, coby mróz pofolgował, bo ziomb lakudra me drzel

Facet z gembusiom janiola, pokłonił sie niziutko Ponbogu i ciupagom ognistom swat ucisyl. Umilkmeno syćko w jednej kwili, a i mróz pewnikiem w łob wzion, bo ludziska z chałup wyzirać poceni, kieby grzybki po dyscu. Uraduwał sie Ponbóg i pyto:

— Michaś, a nie pora ta gwiozdek oświecić?

— Ehl zaśbył! Cas jesce. Niech se spocnom siroty!

— Pewno, pewno. Ino tak se mówie. — Hale nad stajenkom widzis Michaś, trza zaświecić. Ciemno, ślipia nie poradzom! Zaświć Michaś!

Nesporo dzwignen sie jarchanioł z mien kuśkiego stoiecka, hale Ponbóg nie po próznicy godoł, a śpasuwał nijako przecie bełowietki zabłysnena na niebie, hen daleko-wielgachno złociusko gwiozdecka, a tak świ-conco, jaze Ponbóg ocy kapotom przyslonił, Michaś jarchanioł turtacke zamknon, takici go ronc od ni do nieba seł. Jasność niezwycajno padła na świat. Ozyły zagrody niziutkie wie i miasto, lud sie zbudził ruchliwy, znajomy swienta chrutnego. Zabecały kieby owieczki chudziny sygnaturki, rykneny spaśne dzwo-ny kościołów, jaze pieśnik wiatrem halnym za wodzonco na niebo cichutkie uwodzina. Wybiegły janioleki na mlecnom drodze i dali tańcuwać z ukontentowania. Rozraduwał sie i som Ponbóg, hale na kwilke ino, bogo zarusicko markotność jakoś opadła. — Śnu sie po rajy ze sn entkiem, ciengiem mo wzaychajency, kieby jes.en spocimurniały, njaki. Naroz porwoł sie z miejca i co chienka skoczył. Z dołu wiatr graniem jalinis dziwacnym sie ozwoł, skomleniem gromkim gęślicek i spiwaniem niefrasobliwym a wesolom:

„Lulajże Jezuniu moja perełko
Lulaj ulubione me pieścidełko...”

Młodziutkim sie w jednej kwilce ucynił znać Ponbóg, bo huknon na jarchanioła z mo cy calej, jaze echo rozniuso sie syroko po rajy:

— Michaś, a rozpolno warciutko syćkie gwiozdkie, A cyć Synus sie narodził! Kapele niebieskom mi tu woloj, niek grajom! Michaś

I wnet, jakoby za nutom tamty z dołu ozwała sie rajska muzyka i janielsko melodia

„Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj
a ty Go matulu, w płaczu utulaj!”

Burkneny gromko basetle, zapiskały fujarki ozdudniły sie kobzy graniem radosnym. Ozpolał sie świat caluski hukiem dzwonów, weselem, światłościem cudu nad cudami. Ro-no było na świecie i gwarno. Śli ludziska do Nowonarodzonego, z darami ubogimi, talom nieprzebranom śli, rozmodlonom, rozśpiewanom nabożnie. Pojrzoł Ponbóg na ziem znów smutek go objon.

— Michaś?

— A co?

— Patrzoj Michaś, synkowi mojemu ludziska bidne dary niesom a my?... Nie mar-kotno ci Michaś?

— Cheba... markotno! Dyć co robić i u nos bida.

Zafrasuwał sie Ponbóg. — Jakto, — myśli — to jo Ponbóg nic nie dom Dzieciontkowi? To jo mom być gorsy od ludzi? Nimo-ze być Jabłusek rajskich uciapę, janiolki kosulinki jakie stare dadzom, uzbioro sie!

— Michaś, — pedo znów do jarchanioła — zbiroj sie, podziem!

— Ka?

— Hań, do Stajenki, do Dzieciontkal

— Jakozto?... Z rencami po próznicy?! — Nie idem.

Ośmioł sie Ponbóg.

— No, no, nie frasuj sie Michaś, bedzie co potrzal! Ino zbiroj sie.

Ogarneni sie wartko w łachy nie zasobne, ciupagi wzieni, Ponbóg wenzelek chudziutki na plecty zarzucił i pośli. Droga sie przed nimi ścieliła biolo, jasnościom gwiozdek rozświecono, długo, nieskońcono. Ześli wreście na ziemie ubogom pode Tatrami drzemioncom i we wsi staneni.

— Bidno tu... bidno... — szepioł Ponbóg

— Michaś, zajrzyjmy do chałupy! — Weśli do pierwszy z brzyzku zimnej i głodnej, nędzom wielgachnom uspionej. W kołysce dzieciontko kwiliło żałośnie, nagusienkie, drżonce z zimna. Na barłogu cucannoncy matka konała.

Zliłowił sie Ponbóg nad sierotom.

— Michaś, wyciongn kosulke jednem. Okryć dziecko trza, tak go przecie nie ostawim!

Przybrali kwilonce niemowlontko w lnia nom, janiolkowom kosulinke, przywrócili mat-ce zdrowie i ze schudzonym wenzelkiem rusyli dali. I tak śli i śli od zagrody do zagro-du, rajskimi jabłuskami kojonce głód, siroty z ziemniante kosulkami okrywajonce. Jaze do chałupy na skraju wsi stojoncej wstapili. Pogorzelcy w ni mieszkali. Dziód starowina i dziecko malusienkie bidne, niemocom położo-ne na ziem i głodne. Tedy Ponbóg zlitowa-niem zdjenty, wenzelek chudziutki rozsupioł i kosulke ostatniom wydobył. Wypadł z ni krzyżycek drewniany, maluski.

— Michaś, a skond sie to wzieno? — zdziwił sie Ponbóg.

— To? Albo wiem?! Pewnikiem janioltek któryś Dzieciontkowi na uciesenie doł!

Zesmutniała tensknico jakomś twarz boża, pobladła kieby ten śnieżek na polach rozsuty, zmarmotniała.

— Michaś... ozdaliśmy syćko... nimomy jus nic... nic... jeno krzyżyk ten maluski i z tym podziemy? To ino zaniesiem?... Wienciej nic? — szepioł cichutko.

Hale jarchaniołowi dech w piersiach za-parło, ze słowa wymówić ni mog, ino lzy wiel-gie jak gwiozdkie ciekły mu po świętej gem-busi.

I cichutko, jak duchy bieluskie, z pustym wenzelkiem i drewnianym jeno krzyżykiem drogom ku Betlejem pośli, niby nocka jesien-na smutni i ozławieni ubóstwem ziem caluskiej i swoim...

Mileny, które wlatują z dymem...

Minęły już dawno czasy, kiedy palenie tytoniu po zytywane było za w wysokim stopniu karygodne przestępstwo przeciwko moralności, za ciężką zbrodnię, karana (np. w Hiszpanii) nawet śmiercią, a conajmniej i a-piętnowaniem.

Wyjątkowi szczęściarze, którym jak to mówią „upiekło się”, ulegali za karę tylko wybiciu zębów. Jednak tempora mutantur.

Dziś palenie tytoniu ślęga tylko prawo rodzicielskie w stosunku do najmłodszych „pocięch” kilkunastoletnich, które po kątach łakonie zaciągają się wonną „Aromaticą” lub niedopałkiem ojcowskiego cygara.

Państwo natomiast cieszy się i raduje z każdego nowo pozyskanego palacza, jako, że monopol tytoniowy niezgorzej wspiera chudy skarbiec Polski.

Pała dziś już wszyscy. Misternie ukarminowane usteczka wytwornej damy nabiera-ja specjalnego wdzięku z chwilą, gdy znaj-dzie się w nich aromatyczna „Złota Pani”, zasapany businessman obgryza koniec drogie-go cygara, a student w wytartem paletku za-ciaga się z lubością „płaskim”.

Poznań, który jak wiadomo trzyma prym w kulcie Bachusa, tkwi też po uszy w nałogu palenia.

Wraz z kółkami mniej lub więcej aroma-tycznego dymu puszczamy co miesiąc w po-wietrze ni mniej ni więcej tylko 5 do 6 milj. złotych.

Pomyślmy tylko ileby to szkół można za tę wielką sumę zbudować, ilu bezrobot-nych zatrudnić, ile biedoty wesprzeć.

Ze jednak palenie stało się już powsze-chnym nałogiem nie ludźmy się, by w imię tych szczytnych haseł odzwyczaili się pala-cze „recydywisci” od nałogu, który wszed-im w krew.

Największem powodzeniem cieszą się go o papierosy, których miesięczna kon-sumacja wynosi w naszym województwie po-naż 100 milionów sztuk, podczas gdy amato-

rzy cygar konsumują tylko 2 miliony sztuk tych wyrobów.

Najoszczędniejsi wśród palaczy nabywa-ja tytoń, by go własnoręcznie przerobić na papierosy.

Składnice monopolu notują w obrocie miesięcznym 40 milionów kilogramów sprze-danego tytoniu.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ludność województwa poznańskiego wynosi niespełna 2 miliony, to stwierdzimy, że miesięczny wy-datek na tytoń na głowę ludności wynosi aż 3 złote, czyli kwotę b. wysoką, jeśli obliczy-my wszystkich niepalących t. j. znacznie po-nad połowę ogólnej liczby mieszkańców.

Higienisci przerażają się zapewne wymową tych cyfr, które niezbitie dowodzą jak inten-sywnie postępuje proces zatrutowania nikotyną płuc obywateli. Jedyną pociechą to świadomość, że w tem samozatrutowaniu się jest mo-ment obywatelskiego popierania interesów państwa, które grube, b. grube miliony czerpie z kieszeni palaczy.

Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!

Niezwyczajna walka

Przygodę opowiada niejaki Hackney, przedstawiciel jednej z fabryk tkackich w Bombaju, podróżujący po Cejlonie, gdzie pewnej nocy zatrzymał się w oberży, utrzymywanej przez wysłużonego podoficera angielskiej armii kolonialnej.

Hackney położył się spać mając przy swoim łóżku wiernego foksterjerka. Ale sen z jego powiek spłoszył zapach, nieznosny dla każdego, kto wie, co to woń znaczy. Wreszcie nie mógł wytrzymać, wyskoczył z łóżka i poszedł po gospodarza chłopaka.

— Tutaj czuć węzeł — zawołał Hackney do zaspanego gospodarza. Musi tu gdzieś być blisko, tak że od godziny zasnąć nie mogę.

Gospodarz się uśmiechnął i pokazując na bambusowy sufit oświadczył:

— To tylko nasz wąż - szczurołap. Od trzech miesięcy nie spadła ani kropla deszczu, wszystkie szczury przeniosły się do bagien, więc przenieśliśmy węża na strych, ażeby łowił nietoperze.

Hackney uspokoił się. Położył się spokojnie i zasnął. Po jakiejś godzinie, pies jednak warknął raz i drugi, sierść najeżyła mu się na całym ciele, aż wreszcie zaczął szczeleć i wyc.

Hackney zerwał się z przerażeniem ze snu i w tę stronę, gdzie były utkwione oczy psa, skierował promień swojej elektrycznej latarki, a w tej chwili zawołał do chłopca za ścianą: — Okularnik w kącie, naprzeciwko mego łóżka!

W mgnieniu oka potem, żółta ze strachu twarz gospodarza ukazała się przez uchylone drzwi, a przybyły zawołał:

— Zaraz przyniosę moje mungo. Tymczasem niech się pan nie rusza, ani nie digne z miejsca.

Te szaro-brunatne, zaledwie na pół metra długie, zwierzątko, podobne do kuny, a stanowiące odmianę cybetowych kotów są śmiertelnymi wrogami węży jadowitych.

Okularnik, który wślizgnął się do pokoju z pod podłogi, spostrzegłszy swego nieprzyjaciela zwinął się w pierścienie i wystawiwszy wydatą głowę w górę, czekał na atak.

Cała jego uwaga zwrócona teraz była na mungo, a Hackney skorzystał z tego, chwycił psa za obroże i w dwu skokach wypadł z pokoju, aby potem przez okno przypatrywać się z werandy dalszemu wypadkom.

Mungo zbliżało się powoli, zataczając coraz to węższe kręgi dokoła węża, coraz bliżej i bliżej, aż wreszcie skoczyło na jego głowę. Wąż podrzucił się w górę jak sprężyna i mungo przezornie usunęło się na bok. — Mungo nie boi się ukąszenia okularnika, ani dostania się w jego pieścienie, któreby go zabiły.

Następne dwa ataki munga również się nie udały. Zwierzę zaczęło więc formalnie tańczyć dokoła węża w błyskawicznych podskokach, ażeby go zmęczyć i zmylić, aż nagle pochwyciło go za kark, przyduśło potworną głowę do ziemi i nie puściło, pomimo potężnych uderzeń ogona. Po kilku minutach walka była skończona.

Hackney położył się w sąsiednim pokoju, ale nie spał, takie bowiem hałasy mungo wyprawiało w poprzedniej jego sypialni. Gospodarz myślał, że zwierzątko protestuje w ten sposób przeciw uwięzieniu.

Kiedy jednak o świcie nastała cisza i drzwi otwarto, zobaczono ciało martwego munga w kącie pokoju, ściśnięte pierścieniami potężnego okularnika, który też swoje zwycięstwo zapłacił życiem.

Była to samica poprzednio zabitego węża, która w nocy, ze swojej kryjówki przybyła do martwego towarzysza i pomściła go w kilkugodzinnej walce.

Ucieczka z pod szubienicy

Winston Churchill w swym dziele „Kryzys światowy 1916—1918” podaje ciekawe szczegóły o tem, jak miano ukarać Wilhelma II za okropności, jakich dopuszczali się jego wodzowie podczas wojny i za samo wywołanie wojny.

Podczas konferencji pokojowej jedna z komisji miała sobie powierzone zadanie określenia kary dla Wilhelma II. Po długich naradach, komisja przyszła do przekonania, że Wilhelma II trzeba będzie powiesić.

Lloyd George, usłyszawszy to zdanie, zmarszczył tylko brwi. Amerykanie nie zdradzali żadnego zainteresowania dla tej sprawy. Francuzi przyjęli postanowienie na wesoło, ale zgodzili się na nie. Wobec powyższego, prawnicy wojskowi zabrali się do wypracowania szczegółów procesu.

Tymczasem Wilhelm uciekł do Holandji, która stanowczo odrzuciła żądanie aliantów wydania b. monarchy.

Lloyd George po podpisaniu Traktatu Wersalskiego ogłosił w parlamencie angielskim,

że Wilhelm będzie powołany przez międzynarodowy trybunał po Londynie.

Tymczasem Holandia ani myślała wydać Wilhelma. Prawdopodobnie jednak, przed stawicielem mocarstw zawiadomili pocichu o n landję, że nikt nie ma zamiaru napadania na nią z bronią w ręku za jej stanowisko. Lloyd George, będąc o tem doskonale poinformowany, odegrał jednak komedię oburzenia i żądał jeszcze raz wydania Wilhelma przez Holandję.

Komedia była tak widoczna, że dyplomaci ze śmiechem na ustach milczeli, wystawiając angielskiego męża stanu na pozycji w... splendid isolation.

To „wspaniałe odosobnienie” nie nie zdziało i Wilhelm żyje dotychczas w Doorn, rozmyślając nad tem, że gdyby on wygrał wojnę, ludzkość nie mogłaby narzekać na brak wzruszeń silnych, jakie dają... setki szubienic.

Współczesne staruszki

Mówiono dawniej o ludziach młodych prowadzących życie trochę lekkomyślne, że „młodość musi się wyszumieć...”. Dziś jakoś zmieniły się czasy. Młodzież wprawdzie dalej postępuje według tego przysłowionego określenia, ale starsi, dawniej wzorem będący młodych i świecący przykładem powagi i statku — teraz trzymają się trochę innej zaradki, którą można ująć słowami: „Starość musi się wyszumieć...”. Dotyczy to oczywiście przede wszystkim płci pięknej. A więc taka starsza dama, nie uważając na sześć lub siedem krzyżyków, nosi sukienkę po kolana, barzo wydatny dekolt, ściana włosy a la carsonne i zakrywa doskonałą faryzajską naturalną siwizną, a nawet — nie rezygnuje z prawa do podbojów miłosnych.

Taką właśnie staruszką nowoczesną jest pani Aurelia Belot, której proces zaciekawia obecnie cały Paryż. Panią Belot oskarżono o udział w spisku na życie jej męża, Karola Belota. Bliższe szczegóły tej interesującej afery kryminalnej są następujące. Pani Belot mimo sześćdziesiątki z okładem flirtowała jeszcze zawzięcie, a względami obdarzała młodzieniaszków, którym mogła być nie matką, lecz wprost — babką! I rzecz ciekawa, że młodzieńcy ci nie z powodów finansowych romansowali z wesołą

staruszką, lecz naprawdę się w niej kochali...

W czasach ostatnich nawiązała ta pani Belot stosunek z młodym studentem uniwersytetu, Andrzejem Cherlandem. Młody chłopak tak się „zadurzył”, że porzucił dla niej narzeczoną, a nawet dał się wreszcie skłonić do zbrodni. Manowicie pani Belot chcąc się pozbyć niewygodnego i — mimo podszerego wieku... zazrosłego męża, namówiła kochanka aby go „ustrzelił”. Sama zaś dla uniknięcia podejrzeń, wyjechała niewieść do krewnych...

Andrzej Cherland zrazu miał zamiar dokonania zbrodnierczego czynu. W nieobecności jednak pani Belot rozmyślił się, a nawet — czując wyrzuty sumienia — doniósł o wszystkim panu Belot. Starzec, nie zważając na nie, skierował sprawę na drogę sądową. To też wybuchł prawdziwy skandal.

Pani Belot nie traci przytomności i całą winę składała na Cherlanda, który mszcząc się rzekomo na niej za zawód miłosny, ożenił ją przed mężem.

W toku rozprawy, którą niedawno rozpoczęto, wyszły na jaw szczegóły, rzucające jaskrawe światło na życie naszej zesnej Messaliny i Katarzyny II w — jednej osobie...

Z życia australijskiego misia

Mało kto wie, że najubiejszą zabawką dzieci całego świata, którą nawet dorośli nie pogardzają — pluszowy niedźwiedź „Mis”, — nie jest wcale fantazją, nie jest wytworem jakiegoś artysty, ale po prostu kopytami z drzewa.

Oryginał jej żyje w Australji, gdzie nawet wydano w ostatnich czasach ustawę chroniącą go przed wytepieniem.

W stanie żywym „Mis” nazywa się „koala” — australijski niedźwiedź, — a jest nie wyższy niż przeciętna zabawka dziecienna, bo ma wzrost zaledwie 30 centymetrów.

Koale żyje w znacznej liczbie na południowym wschodzie Australji, ale ginie bardzo łatwo, bo jest kapturany co do warunków swego bytu. Żywi się mianowicie jedynie kwiatami i owocami drzewa gumowego i tylko odmiany jego „białej” i „bagnistej”.

W przeciwieństwie do małego wzrostu „Misia”, drzewa te należą do olbrzymów, dosiegają bowiem wysokości 140 metrów, a w obwodzie pnia 30 metrów.

Mis w naturze jest stworzeniem głupim i leniwym. Żyje całymi dniami na tem samym

drzewie, na tem samym miejscu, aż dopiero kiedy go głód przynagli, wdrapuje się powoli, ale bardzo zęcznie, w górę.

Jego powolność sprawia, że chętnie na niego polują krajowcy, którzy żywią się jego smacznym mięsem, a futerko sprzedają, albo też nieźwiedza zabierają do domu żywego, gdzie się oswoja bardzo łatwo i bywa posłuszny jak pies. Ze swoich bardzo ostrych zębów robi użytek dopiero, kiedy się go bardzo rozgniewa.

Zakończony Mis stale się ożywiający, wylazi na najwyższy szczyt drzewa gumowego i tam rozpoczyna śpiew na cześć swojej ukochanej.

Śpiew ten składa się z długich, przeciągłych tonów, wielokrotnie się powtarzających, a zmiennych w dźwięku.

Zaledwie jeden Mis zaśpiewa w ten sposób z olbrzymiego drzewa, w tej chwili z okolicznych drzew gumowych odzywiają się jego rywale i wnet tworzy się cała orkiestra miłosna. Słucha jej samiec i najlepsze ma śpiewakowi oddaje swoją łapę.

Fotografja z samolotu

Doprowadzenie do stanu używalności olbrzymich połaci zabagnionych na Polesiu jest bezsprzecznie jednym z najdonioślejszych zagadnień chwili. 14 tysięcy kilometrów kwadratowych obszarów należących w znacznej części do skarbu państwa polskiego, leży odłogi i przez szereg stuleci cywilizacja omijała obszary, pozostawiając je w stanie zupełnie pierwotnym.

Rosjanie uczynili tylko jedną próbę w kierunku osuszenia bagien poleskich — w drugiej połowie ubiegłego stulecia ekspedycja generała Żylińskiego przeprowadziła pomiary i rozpoczęła budowę kanałów odwadniających. Praca jednak została przerwana na skutek interwencji władz wojskowych, które uważały Polesie za doniosłą strefę obronną trudniejszą do zdobycia, niż twierdze i fortyfikacje.

Bagna poleskie szybko zatęchły ślady pracy generała Żylińskiego i powróciły do stanu dziewiczego.

W odrodzonej Polsce kwestja osuszenia Polesia odrazu znalazła się na porządku dziennym, wszakże dziesięć lat upłynęło aż sprawa wyszła poza ramy teoretycznych rozważań. W bieżącym roku została utworzona w Brześciu nad Bugiem dyrekcja melioracji Polesia, uniezależniona od dyrekcji robót publicznych i zarządu dróg wodnych.

Przed sporządzeniem szczegółowych projektów należało jednak zaopatrzyć się w dokładne mapy podlegających osuszeniu terenów. Wykonanie tych map natrafiało na olbrzymie trudności, prace pomiarowe na obszarach zabagnionych podług przybliżonych obliczeń wymagałyby zatrudnienia dwustu geodetów (poza personelem pomocniczym) w przeciągu 3 — 4 lat. Poza olbrzymim kosztem spowodowałyby to wydatne opóźnienie rozpoczęcia prac melioracyjnych.

Ministerjum robót publicznych uciekło się tedy do bardziej nowoczesnego sposobu pomiarów — za pomocą fotografowania z pokładu samolotu. Za inicjatywą naczelnika wydziału pomiarów inż. Niedzielskiego ministerjum robót publicznych uzyskało pomoc techniczną ze strony ministerjum komunikacji i u schyłku jesieni lotnicza ekspedycja pomiarowa udała się do Łucka.

Linja lotnicza „Lot” wydelegowała swego najlepszego pilota, p. Barciszewskiego który na trzymotorowym Fokkerze polskiej produkcji szybko i sprawnie wykonał wszystkie przewidziane w planie loty. Stroną fotografic-

zną ekspedycji zarządzał mjr. Rehr, zaś ogólnych instrukcji udzielił profesor Piątkowski.

Zadanie ekspedycji polegało tym razem na odфотографowaniu koryt rzek spływających przez tereny zabagnione. Fotoграфowanie odbywało się w sposób automatyczny, w kabine płatowca nad otworem w podłodze jest ułożony aparat fotograficzny. Z chwilą gdy płatowiec znajduje się nad żądanym terenem na przepisanej wysokości (w tym wypadku około 2033 mtr.) operator wkręca kamerę. Aparat samoczynnie w odstępach kilkunastosekundowych fotografuje i zmienia błony w ten sposób, ażeby sąsiadujące negatywy pokryły się nawzajem w stosunku 2:3 swej powierzchni.

Skutek pochylenia płatowca w chwili zdjęcia jest usuwany przy pomocy t. zw. prostownika i zdjęcia fotograficzne dają bardzo dokładną mapę w skali 1:10,000.

Koszt tej pracy wynosi zaledwie 10 procent kosztorysów pomiarów dawną metodą i daje bezspornie większą gwarancję ścisłości map. Również rażąca jest różnica w czasie trwania pracy.

W przeciągu kilku tygodni pracy, ekspedycja wykonała pomiarów koryt rzek na przestrzeni 1.400 kilometrów. Zaznaczyć przytem

należy, że ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne loty odbywały się tylko w piętnastu dniach.

Zostały w ten sposób sporządzone mapy rzek: Styr, Horyń, Prypeć i innych. Przy fotoграфowaniu w pobliżu granicy bolszewickiej nie obyło się bez incydentu — bolszewicy równie zawzięcie jak i bezskutecznie ostrzeliwali samolot szybujący nad obszarami należącymi do Polski.

Przez cały czas pracy bazą lotniczą ekspedycji był Łuck. Następczo to pewne trudności albowiem nieraz przedwczesnie przerywano pracę, by brak benzyny nie zmusił pilota do lądowania w nieodpowiednim czasie. Informacje meteorologiczne były zupełnie nieścisłe i lecąc na teren odległy o sto kilka kilometrów od bazy, lotnik nie miał pewności czy zachmurzenie nie uniemożliwi mu pracy.

Mimo te trudności wynik pracy ekspedycji jest tak doskonały, że ministerjum zamierza w przyszłym roku dokonać tą samą metodą zdjęć terenowych całego Polesia.

Następnym etapem pracy będzie sporządzenie projektów szczegółowych i wówczas dopiero rozpocznie się odwadnianie bagien poleskich.

Posłowie według narodowości

W Sejmie obecnym jest 350 posłów Polaków i 94 innych narodowości. Ci ostatni dzielą się na Ukraińców, Niemców, Żydów, Białorusinów, Czechów i Rosjan.

Ukraińców jest w obecnej Izbie 44, dzielą się oni podług klubów w następujący sposób: 26 należy do klubu narodowo-ukraińskiego, (prezes Dymitr Lewicki), 8 do klubu radykałów ukraińskich (prezes Lew Baczyński), 6 do komunizującego Seirobu, 3 do Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem, wreszcie jeden Ukraińiec nie należy do żadnego klubu.

Niemców jest w Sejmie 21, w tem 19 należy do Zjednoczenia Niemieckiego a 2 stanowi sprzymierzoną z P. P. S. grupę socjalistów niemieckich, (posłowie Zerbe i Kronig) zostali oni wybrani na listy P. P. S. lecz do

klubu jej nie weszli.

Żydów jest 15, 13 należy do Koła Żydowskiego, 2 do Bezpartyjnego Bloku, (posłowie Wiślicki i Kirszbraum), tych trzynastu Żydów — to nacjonalisci żydowscy, oprócz nich są w Sejmie inni Żydzi, zasemilowani, którzy należą do stronnictw polskich, (P.P.S.B.B. i inni).

Białorusinów jest w Sejmie 12, w tem 5 należy do białoruskiego klubu chłopsko-robotniczego „Zmaganie” (poseł Gawrylik), 4 do klubu narodowo-białoruskiego (poseł Jeremicz), 2 do B. B., 1 dzieli.

Pozatem jest jeden Czech (z Wołynia) należący do klubu B. B. oraz jeden Rosjanin nienależący do żadnego klubu.

Choinka ..

Adwent. Drzewa przy ulicach stoją naje i czarne, w ogródkach przedmiejskich will uwija się mroźny wiatr około ostatnich zmierzniętych kwiatów.

W chwili gdy słońce zimowe chce zaisić ługiem poprzeczonymi pasami poza ciemną cianę chmur — skręca właśnie na rogu ulicy paladowany wóz.

Wszyscy przechodnie spoglądają za nim, gdyby ciemno-zielona góra zbliża się ku nam.

Z batem w ręku woźnica nie siedzi na pozie lecz idzie obok, nie posługuje się wspaniałym batem, bo koniki ciągną dzielnie zielony najkowsy fracht.

Gdy wóz zbliżył się do mnie — poznałem co na nim jest. Choinki cudne choinki — zielone piękne sosenki.

Po bokach wozu zwisają ich gałęzie jak sztywnie na bok trzymane ramiona. Wierzchołki ich falują tu i tam..

Słyszę dokładnie ich szelest i trzask. Zieleni leży na ziemi. A jakże pachnie! Taką wonią przepełniony jest las z którego przychodzi.

Gdzie też mogły rość? Czy też myśl nad tem furman, który prowadzi brunatne kasztanki.

Ach, jemu to wszystko jedno, myśli tylko o tem żeby je doprowadzić na miejsce przeznaczenia.

Mała gałązeczka oderwała się z wozu i spadła na ziemię. W którejże śpiącej dolinie leśnej mogła kwitnąć jodełka do której należała?

Albo może stała na stoku górskim, skąd ją wydarły ręce z pośród mchu i kamieni?

Wszyscy przechodnie oglądają się za żywą wonną zielenią. Pozdrawiają ją... jak się wita stracone szczęście. Jakież tajemnicze zaklęcie wywołują tą żywą zielenią.

Czy tylko piękną kolenką „Chrystus się narodził!” przemawia do nas ten paladowany wóz w zimny wieczór grudniowy?

Albo — może odczuwają ludzie na chwilę czystość natury i snoków, który uleciał z naszego padółu? Ileż radości może wnieść takie jedno zielone drzewko w zimowy nasz okres!

Zapewne że koniki ciągną tylko z lasu wycięte choinki. Lecz i także nastroje wywołuje w nas ta wonna zieleni! Wokoło drzewek rozkwitła fantazja.

Prowadzą nas w krainę bajki o koniuszku i królewiczu. Pełne tajemniczości życie spowija je w swą sieć. Słuchaj!

Czyż nie dzwiczą srebrzyste tony z wi-

rowiska tych gałęzi? Czyż nie wyrwał się ton dzwonu adwentowego z wysokiej wieży kościelnej w zieloną wirowisko szpilek z gałązek i skrył się w nich i drzy? Złociste światła promieniają z kończyn gałęzi.

Hen w górze zaś w nowej milczącej dali płynie po niebie wigilijna gwiazda — aż przystanęła nad jednym domem.

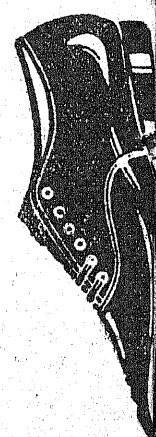
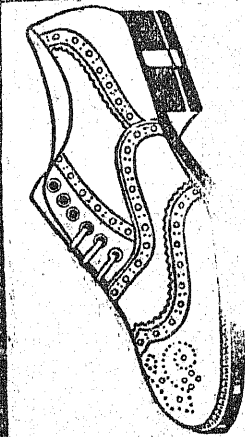
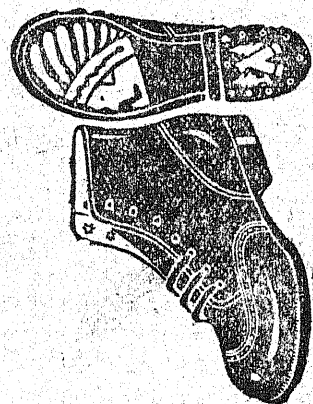
Dusza marzy, słyszy śpiew dzieci „Chrystus się narodził!” „W Betlejemskiej stajeneczce”.

O jakżebym pragnęła, żeby wszyscy lu-przynajmniej w ten świąteczny czas pomagali sobie nawzajem i mieli współczucie dla biednych i chorych, żeby i oni nie musieli się smutnie przyglądać radości szczęśliwszych! A przecie częstokroć potrzeba tak niewiele by pomógł! Nie wszyscy przecie potrzebują tylko materialne korzyści. Głód dusz jest, tak wielki. Życzliwości, ciepła pragną serca.

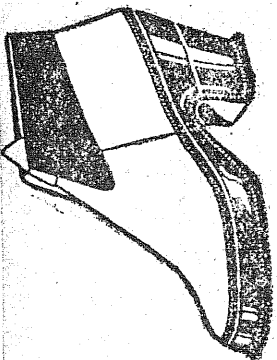
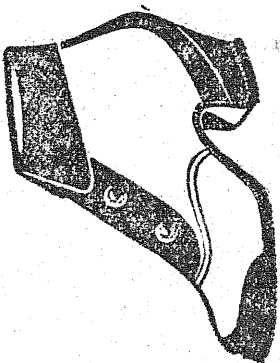
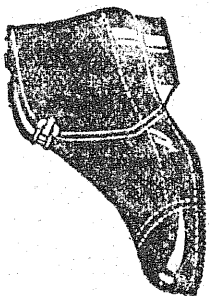
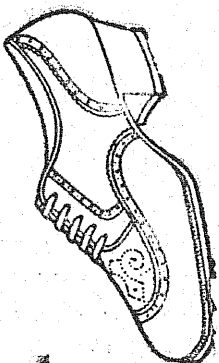
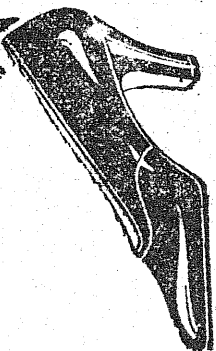
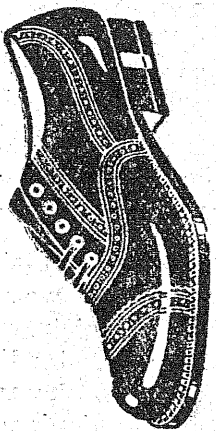
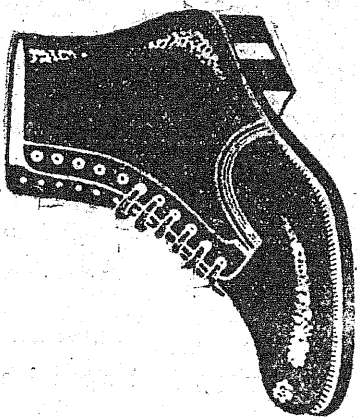
Gdzież się podział wóz z zielenią... Pociągnął przez całą Piotrkowską — wszystkie ożywił serca. U wylotu Pl. Wolności i 11 Listopada — złożył swój żywy materiał.

Dzieci prowadzi w krainę baśni. A starszym wyczasowuje minione dzieciństwo. Daleko już odemnie. Zostawił jednak na ulicy za sobą wóz zielonej choinki Bożego Narodzenia.

Opinie - najbardziej praktyczniejsza pomożka



COLORED



Szpiegostwo niemieckie w 1914 roku

Jeszcze na długo przed wojną organizował niemiecki sztab generalny swe gniazda szpiegowskie w obcych państwach. Szczególną troskliwością Niemców cieszyło się pod tym względem b. imperium rosyjskie, gdzie centrale szpiegowskie zdołały pozyskać dla swych celów osoby, które zajmowały najwyższe stanowiska. Tym sposobem posiadali oni w Rosji świetnie zorganizowane placówki wywiadowcze.

O działalności organizacji szpiegowskich w Rosji był poczęści poinformowany kontrwywiad brytyjski, a ponieważ działalność szpiegów niemieckich zagrażała również interesom armji angielskiej, utworzył on w Warszawie własną placówkę wywiadowczą, której centrala mieściła się w hotelu „Bristol”, zaś członkowie tej placówki spełniali swe czynności przebrani za kelnerów, fryzjerów i t. p.

Już w pierwszych miesiącach wojny armja rosyjska doznała wielkiej klęski. Dziesiąta armja, którą dowodził gen. Samsonow, została doszczętnie rozbita i cała prawie wzięta do niewoli, zaś zwyciężony generał Samsonow popełnił samobójstwo.

Opinia publiczna w Rosji wstrząśnięta klęską Samsonowa, nie mogła zrozumieć powodów tej katastrofy. Więcej atoli wiedział kontrwywiad angielski.

Jeszcze przed klęską armji Samsonowa „Intelligence Service” było poinformowane przez swych agentów, działających na terenie Niemiec, że niemiecki sztab generalny jest w posiadaniu planów operacyjnych oraz wszelkich rozkazów i raportów, odnoszących się do tej armji.

Niemcy przedsięwzięli przeto odpowiednie środki i w przyspieszonym tempie rozbili całą armję.

Dla „Intelligence Service” stało się jasne, że w rosyjskim sztabie generalnym zakonspirowany jest niebezpieczny szpieg, dyktujący wszystkimi tajnymi materiałami, które dostarcza niemieckiemu sztabowi generalnemu. Również było jasne, że tego rodzaju szpieg zajmuje wysokie stanowisko w armji rosyjskiej.

Widząc w tem wielkie niebezpieczeństwo dla armji koalicyjnych, postanowił wywiad angielski wykryć i zdemaskować szpiega za wszelką cenę.

Ważną tę misję powierzono wybitnym wywiadowcom angielskim: kapitanowi Herbertowi Georgowi, Sidneyowi Peelowi oraz agentce miss Root Jamson.

Agenci przybyli do Warszawy jako rzekomie przedstawiciele angielskiej fabryki amunicji; przyczem miss Jamson grała rolę ich sekretarki. Wywiadowcy angielscy przystąpili energicznie do pracy i w krótkim czasie udało im się wykryć rewelacyjne szczegóły z działalności szpiegowskiej Rosjan na rzecz Rzeszy.

Przy cerkwi prawosławnej na ulicy Długiej mieszkał pop Matwej Grigorjewicz Chachlakow. Cieszył się on wielkim poważaniem u władz rosyjskich. Chachlakow był spowiednikiem żołnierzy przywożonych z frontu do szpitali warszawskich. Często jeździł również na front, celem niesienia pociechy konającym żołnierzom prawosławnym, od których nieraz otrzymywał też listy dla rodzin. To też nie dziwiło to ni-

kogo, że otrzymywał on liczną korespondencję.

Chachlakow był także na usługach... ochrony, której dostarczał rozmaite materiały. Dzięki stosunkom, łączącym go z ochroną, miał pop Chachlakow większe wpływy w rozmaitych kierunkach, lecz funkcjonariuszom ochrony nie przychodziło na myśl, że „ojciec Chachlakow” jednocześnie jest szpiegiem niemieckim i, że stosunki w ochronie wykorzystuje dla niemieckiego sztabu generalnego... Wykryła to ochrona dopiero później.

Pierwszymi którzy wpadli na prowokatorskie działania popa byli agenci angielscy.

Posiadając listę wielu szpiegów niemieckich w Warszawie, agenci angielscy rozłożyli nad nimi obserwację i tą drogą stwierdzili, że w mieszkaniu popa Chachlakowa, koncentruje się cała korespondencja szpiegów niemieckich, otrzymujących za pośrednictwem dachownego pieniądze i instrukcje.

W dążeniu do wykrycia źródła oraz dróg, kóremi instrukcje te i pieniądze nadchodziły, udało się śledzącym stwierdzić, że przesyła je nie kto inny, jak znany pułkownik Miasojedow.

Dla Anglików sprawa zaczęła się wyjaśniać: pułkownik Miasojedow pełnił funkcję szefa kontrwywiadu w armji Samsonowa... Powody klęski tej armji przestały niebawem być dla Anglików tajemnicą. Materiał zebrany przez nich świadczył ponadto o zdradzie pułkownika Miasojedowa.

Wywiadowcy angielscy wysłali o swem odkryciu raport do Londynu, a jednocześnie przestali meldunek do Petersburga.

12-go listopada otrzymali Anglicy z Petersburga telegraficzne wezwanie do złożenia ustnej relacji ministrowi Suchomlinowowi. Na godzinę przed odjazdem pociągu zwrócono się do nich z komendy miasta telefonicznie z oznajmieniem, że na rozkaz otrzymany z Petersburga, funkcjonariusze ochrony mają ich odwiedzić autem na dworzec i przydzielić „opiekunów”. Niebawem przed hotel zajechało auto wojskowe, w które wywiadowcy wsiedli wraz z całym bagażem. Od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął.

Kiedy wszelkie poszukiwania zaginionych spełzły na niczem, angielska centrala wywiadowcza doszła do przekonania, że zaginięni jej członkowie zwabieni zostali w zasadzkę i podstępnie zamordowani.

Ubezpieczenia na miliony

Nie każdy może ocenić swoje życie na okrągłą z wieloma zerami sumkę, ujawniając swą cenę w polisie ubezpieczeniowej. Na to trzeba przede wszystkim dobrze zarabiać, by móc opłacać odpowiednio wysokie stawki. Ogromnej większości ludzi, dbających o własną starość czy o byt rodziny, wystarcza ubezpieczenie bardzo skromne. A i to niejedni wzdycha, płacąc parę procent swej pensji do instytucji ubezpieczeniowej, choć wie, że za to nie będzie żebrakiem na starość i zapewni kawałek chleba swej rodzinie na wypadek wcześniejszego opuszczenia tego padole płaczu i łez.

Jakże daleko odbiega od tego mizernego stanu rzeczy 312 amerykańskich bogaczy! Bo oto została sporządzona w Stanach Zjednoczonych lista osób, którzy ubezpieczeni są co najmniej na sumę jednego miliona dolarów.

Gdyby tak nagle Pan Bóg powołał do swojej chwały całą spisana kolekcję bogaczy, towarzystwa, które obecnie ciągną z nich wielkie stawki, musiałyby wypłacić 495 milionów dolarów, czyli grubo więcej niż wynosi nasz budżet państwowy.

Taka „milionerska epidemia” spowodowałaby niewątpliwie bankructwo towarzystw. Na szczęście nie ma dla nich obawy, by taka epidemia mogła zaplanować i zbliżyć się z nimi systematycznie i kłopotliwie, ale nie masowo.

Najbardziej byłby opłakiwany przedwczesny zgon multimilionera pana Piotra S. Du Pont, który otwiera listę amerykańskich rekordzistów ubezpieczeń na życie: polisa jego opiewa na 7 milionów dolarów. Można sobie wyobrazić (amatorzy mogą dokładniej obliczyć), jakie pan Du Pont płaci składki towarzystwu ubezpieczeniowemu, jeśli skromne ubezpieczenie na dożycie (dajmy na to do lat 60) na tysiąc zaledwie dolarów wymaga wpłacania co miesiąc mniej więcej 4 dolarów przez 20 lat.

Tuż za nazwiskiem p. Du Ponta widnieje: John C. Martin z Filadelfji z polisą ubezpieczeniową na 6 i pół miliona dolarów, dalej nasz znajomy ze świata ekranu, który „miał zaszczyt” i miewa go nadal przedstawiać nam swoje filmy — p. M. William Fox z polisą 5 milionową. Obok niego grupuje się ciężkie (w dolary) towarzystwo filmowe: pp. Jesse Lasky i Adolf Zukor, dwaj przemysłowi potentaci taśmy celuloidowej, ubezpieczeni na 4 i pół miliona dol. każdy.

Skromniejsze miejsce za nimi zajmuje głośny na cały świat miliardier p. Percy Rockefeller (3 milj. dol.) i znów świat ekranu, tym razem gwiazd: Mary Pickford, Douglas Fairbanks, Konstancja Talmadge (po jednym milionie dolarów każde) — wszystko nasi znajomi z widzenia, zbijający piękne fortuny na naszym zamilowaniu do rozrywki.

Tajemnicza śmierć

Potworne morderstwo w Łowiczu

Jak wiadomo, w Łowiczu wykryto nową zbrodnię, która wywarła szczególnie wstrząsające wrażenie w mieście, a to ze względu na towarzyszące jej okoliczności.

W ubiegłą sobotę rano, w dole ustępowym na terenie domu parafialnego Kolegiaty Łowickiej przy ul. Piłsudskiego 2 — znaleziono trupą młodej kobiety z oznakami gwałtownej śmierci.

Pierwszy zauważył zwłoki kościelny, Jan Kuśmider.

W drodze wszechtych wywiadów ustalono, że ofiarą była 25-cio letnia Helena Jackowska, zamieszkała we wsi Górki Jastrzębskie — (półtora kilometra za Łowiczem).

Sekcja zwłok wyraźnie wskazywała na fakt okrutnego morderstwa: przecięcia krtań i tchawicy aż do kręgosłupa.

Przed poderżnięciem nożem, ofiara była duszona szalikiem.

Obie dłonie u rąk pocięte, co dowodzi niezbicie, iż zabita bronila się do ostatniej chwili staczając wielką walkę z groźnym napastnikiem.

Zbrodni dokonał mąż Heleny Jackowskiej, Józef Jackowski, który poślubił ją przed 3-ma miesiącami.

Młody małżonek nie był chętny do pracy.

Znany był z tego, iż stale uganiał się za dziewczynami, co było powodem niezgody małżeńskiej.

Wkrótce stało się jasnym, iż Józef J. zdradza dość niebezpieczne objawy.

Zona jego bała się z nim być pod jednym dachem.

Drżała przed nim.

Gdy zbrodniarz wpadał w szal, bił i katował Helenę Jackowską w sposób niemiłosierny.

Stale od niej żądał nadzwyczajnych dowodów miłości...

Zabraniał jej poprostu patrzeć na mężczyznę — i mówić wogóle — o którymkolwiek z nich.

Zamordowana znosiła męki nieludzkie. W obawie przed zemstą, milczała i przed nikim się nie zwierzała.

W piątek ub. tygodnia Józef J. zaproponował żonie swojej, aby z nim razem udała się na jarmark do Łowicza. Oboje poszli pieszo.

Gdy znaleźli się około godz. 12-ej w południe w mieście na Rynku wtedy Jackowski przemocą wciągnął żonę do restauracji p. n. „Łowiczanka”. Helena J. była z tych „zaprosin” niezadowolona: śnać już wówczas przezuwała coś złego.

W restauracji Jackowscy bawili przeszło godzinę. Józef J. wyprowadził z lokalu na ulicę żonę swą pijaną i nawpół przytomną.

Następnie zawłókł ją na podwórze parafialne i w miejscowej ubikacji tępem narzędziem w iście bestjański sposób zamordował ją, odcinając głowę prawie do kręgosłupa.

Na ścianach ubikacji wiele śladów krwi. Na podwórzu znaleziono pokrwawioną czapkę Jackowskiego, który po morderstwie, uciekł w stronę granicy niemieckiej.

W mieszkaniu zbrodniarza ujawniono list, rzekomo pisany przez zmarłą. W liście tym pisze, iż sprzykrzyło jej się życie, żegna się z rodzicami i rodziną. Jako powód zamiaru targnięcia się na życie podaje fatalne pożycie małżeńskie.

Zwraca uwagę, iż charakter pisma jest b. podobny do pisma żonobójcy, co wskazywałoby, iż ten ostatni dla upozorowania morderstwa, sam ułożył i napisał list pożegnalny w imieniu swej żony.

Według informacji, udzielonych na miejscu, wynika, iż zbroj zrabował swej ofierze posiadane przez nią oszczędności, mianowicie 180 zł. Są dane, wskazujące, iż Helena J. nie chciała mu dobrowolnie sumy tej oddać i to mogło być powodem użytego przez mordercę podstępów. Śledztwo prowadzi: zast. nacz. urzędu śledczego komisarz Makowski, kierownik lotnej brygady Heller i komendant policji na pow. łowicki kom. Nowicki.

Za zbrodniarzem rozesłano listy gończe.

Siłły zbrojne U.S.A

Podług danych tegorocznych armia Stanów Zjednoczonych składa się ze 130,937 ludzi, z których około 23 proc. jest używane poza granicami właściwego terytorium państwa. Etaty armii liczą 41,335 ludzi piechoty, 8,348 kawalerji, 14,971 artylerji polowej, 12,168 artylerji nadbrzeżnej, 4,579 inżynierji oraz 49,835 innych oddziałów i służb pomocniczych.

Etat lotnictwa wynosi 10,890 ludzi.

Poza armią zawodową istnieje armia terytorjalna szkolona w służbie polowej 15 dni rocznie i której etat wynosi na 30 czerwca 1929 — 12,347 oficerów, 188 podoficerów 164,453 szeregowców.

Korpus oficerów rezerwy liczy 112,757 oficerów, z których około 20,000 przechodzi przeszkolenie w ciągu roku. Po za tem istnieje korpus przygotowawczy do stopnia oficera rezerwy liczący 112,424 ludzi. W rozkazie przygotowania do wojny należy zaznaczyć, że 34,514 osób cywilnych przeszło w ciągu 1928 roku wyszkolenie wojskowe w 52 obozach ćwiczebnych.

Co się tyczy marynarki amerykańskiej, to podług raportu podsekretarza stanu dla spraw morskich, etat marynarki wojennej wynosi 84,000 ludzi, z których 10,771 ludzi służy w lotnictwie morskiem. W ciągu roku budżetowego etat ten powiększono o 500 ludzi.

W składzie eskadr, pełniących służbę, liczy się na 1930 rok — 16 okrętów linjowych 2 wielkie krążowniki I klasy, 10 krążowników lekkich I klasy i 3 — II klasy, 3 awiomatki z których 2 I klasy 2 stawiacze min, 103 kontrtorpedowce I klasy, 80 łodzi podwodnych z których 47 I klasy oraz różne okręty pomocnicze.

Lotnictwo morskie liczy 281 samolotów.

Podług raportu podsekretarza stanu dla spraw morskich, zadaniami marynarki jest:

wyszkolenie i wyćwiczenie jednostek morskich, aby jaknajwyżej postawić bojowość floty amerykańskiej i stworzyć z niej ośrodek możliwy do szybkiego rozwinięcia w chwilach niebezpieczeństwa narodowego;

obrona interesów amerykańskich w zagrożonych rejonach;

pielegnowanie stosunków przyjaznych z zaprzyjaźnionymi państwami.

Modernizacja starych okrętów floty amerykańskiej postępuje w dalszym ciągu. Dwa z przerobionych okrętów zostały już oddane do służby, dwa inne „Pensylwania” i „Arizona” zostaną oddane w dniu 1 marca przyszłego roku. Modernizacja tych okrętów będzie kosztować około 23,5 milionów dolarów. Modernizacja dalszych trzech okrętów zaproponowana przez adm. rację, nie została jeszcze zaakceptowana przez kongres.

Osiem krążowników, których budowa została uchwalona w 1924 roku, będą gotowe do wejścia w służbę w marcu 1931 roku.

W zakresie lotnictwa morskiego niezbędnem jest zbudowanie nowych awiomatek.

Jeżeli to lotnictwo ma starać na stopie odpowiadającej potrzebom floty. Minister marynarki jest zdania, że należy poczynić kroki, aby w zakresie budowy okrętów tego typu osiągnąć procent dozwolony przez waszyngtonski układ w ograniczeniu morskich zbrojeń.

Raport podsekretarza stanu dla spraw marynarki kończy się wskazaniem, że w zakresie krążowników lekkich, znajdujących się bądź w budowie, bądź też których budowa została uchwalona przez kongres.

Stany Zjednoczone będą posiadały flotę, nieustającą ani pod względem zaczepnym, ani obronnym flotom innych państw.

Narodowe zrzeszenie adwokatów

W dniu 16 grudnia w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, które za cel postawiło sobie zgrupowanie żywołów narodowych wśród adwokatury pogłębienie wśród nich zagadnień prawniczych i obronę powagi oraz godności stanu adwokackiego.

Zebrańie zagał pan adwokat J. Gemb-ski imieniem komitetu organizacyjnego, zdając sprawozdanie z działalności prosząc o przewodnictwo najstarszego wiekiem adwokata Czajkowskiego, a na sekretarza adw. Zawadzkiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zebrania z zaciekawieniem wysłuchało referatów adw. Zygmunta Blenaua o celach zrzeszenia, adw. F. Majorowicza o ogólnych zagadnieniach organizacyjno-ideowych oraz J. Kabskiego o aktualnych zagadnieniach społec-

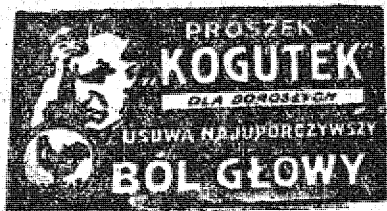
cznych wśród adwokatów.

W interesującej dyskusji zabrali głos: adw. A. Jackowski, adw. Kijeński, Czajkowski, Gemb-ski, Majorowicz i inni, wszyscy radością podkreślając znaczenie powstania nowego na terenie adwokackim środowiska i jego duże w przyszłości widoki rozwoju.

Zebrańie zostało zakończone wyborem komisji, której powierzono załatwienie spraw formalnych związków ze statutem i reprezentację ogółu zgromadzonych.

Naliczebniejszy z zawodów wolnych w Polsce — wreszcie zaczyna otrząsać się z ogólnego marazmu i pierwsze podniosło sztandar narodowy.

Z zażydzonej, zniemczonej i zakopconej Łodzi, z tej wysuniętej placówki polskiej śle Wam staropolskie „Szczęść Boże” — nieliczna grupa polaków.



OSTRZEZENIE. Chac nabyć proszek naszego wyrobku należy przy kupnie zażądać wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM”. Gąsieckiego znany od lat trzydziestu Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowania.